№ 190. Kraków, dnia 23 Sierpnia — Czwartek. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Administracyi.

Na żądanie wielu interesantów, a pragnąc zarazem zrobić dogodność licznym przyjezdnym — otworzyliśmy „**Przewodnik adresowy**“ — który zamieszczać będziemy **codziennie** na ostatniej stronnicy naszego pisma. PP. Kupcy, Fabrykanci, Przemysłowcy i Rękodzielnicy, którzy pragną, aby ich adresa były w „**Przewodniku**“ zamieszczone, zechcą w tym celu zgłosić się do Administracyi *Nowej Reformy* — ulica świętego Jana Nr. 13.

Kraków, 22 sierpnia.

Zanim jeszcze rozesłany został posłom projekt budżetu krajowego na rok 1884, już się pojawiają o nim pewne niepokojące wieści. Donoszą bowiem, że wskutek koniecznego podwyższenia pewnych pozycyj i rubryk, wskutek mniejszego niż się spodziewano wpływu z dodatków do podatków, a zwłaszcza z dodatku do podatku gruntowego, byłby przy zachowaniu dotychczasowej stopy dodatku niedobór tak znaczny, że — nie ma rady! — z bolem serca zmuszonym będzie Wydział krajowy wnieść w Sejmie o podwyższenie stopy dodatku krajowego! Prócz tego doniesiono także, że z budżetu na r. 1884 odpadnie pozycya bardzo ważna, na rok 1883 w budżet wstawiona, a która opiera się na dawniejszych jeszcze uchwałach Sejmu: pozycya 140.000 złr. na dotacyę kasy.

Celem owej dotacyi kasy, uchwalonej na wniosek posła Chrzanowskiego w wysokości pół miliona złr. w. a. było wprowadzenie bardziej uporządkowanych stosunków w skarbie kraju. Dochód funduszu krajowego w małej tylko części składa się z dochodu własnego — a przeważnie pochodzi on z dodatków do podatków. Tymczasem dodatki wpływają nieregularnie, nieporządnie i nie stosują się do terminów wypłat, jakie ma fundusz krajowy. Nie wiemy czy i teraz władze rządowe, pobierające dodatek krajowy razem z podatkiem państwowym trzymają się tego, żadną ustawą nie uzasadnionego zwyczaju, że gdy opodatkowany płaci coś na rachunek swej należytości, to taka spłata na rachunek, zamiast być rozdzieloną *pro rata parte* między podatek państwowy a krajowy, była zawsze przedewszystkiem zaliczana na pierwszy, drugi zaś musiał ze ściągnięciem swej należytości czekać, aż tamten całkowicie spłacony będzie. Ale i bez tego faktyczny stan rzeczy jest taki, że w skarbie krajowym bardzo często bywały pustki w chwili najgorętszych wypłat. Cóż się wtedy robiło? Oto pierwsze lepsze papiery, jakiemi fundusz krajowy mógł rozporządzać — najczęściej spotykało to pożyczkę krajową z r. 1873 — całemi stosami zawożono do banków, ażeby służyły jako zastaw dla krótkoterminowych pożyczek. Ten konieczny nadzwyczajny kredyt kosztował czasem i setkę, zawsze zaś kilkadziesiąt tysięcy złr. Ażeby tego uniknąć i pieniędzy za okno nie wyrzucać, postanowił Sejm dotować kasę kwotą pół miliona, która miała przez parę lat być zebraną z corocznych zwyżek kasowych. Zaczęło się to w roku bieżącym — i zaledwie czwartą część potrzebnej (a bardzo skąpo wymierzonej) sumy złożono, już ta niezbędna operacya wstrzymaną być musiała — i znowu wraca się do dawnej, niewątpliwie złej gospodarki.

Gdybyż na tem koniec! Ale perspektywa podwyższenia dodatku krajowego jest dla nowego Sejmu bardzo przykrą. Nie należymy do tych, którzy nie chcą rozumieć, że kraj pragnący rozwijać się i postępować naprzód, musi być wysoko opodatkowany. Nie należymy do tych, którzy jak o ideale jakim marzą o bezpodatkowem państwie. Ale zdaje nam się — a co się wokoło nas dzieje, utwierdza nas w tem przekonaniu, że nasz kraj doszedł w opodatkowaniu do skrajnej już granicy, której przekraczać mu nie wolno. Ależ z drugiej strony: 100.000 złr. w budżecie na szkoły powyżej dotychczasowego kredytu, kilkadziesiąt tysięcy — jak słyszymy — na podniesienie przemysłu,... to cele bardzo ponętne, dla których chętnieby się zapomniało o tem faktycznem, wcale nie w wyobraźni pessymistów lub skąpców, ale w poczuciu i rozumieniu całego kraju istniejącem przeciążeniu.

Co Sejm ma zrobić? Czy ma się zdecydować na to, żeby podwyższeniem dodatku dać pozór do agitacyi między ludem, do depopularyzowania reprezentacyi kraju i autonomii, dać powód do wskazywania włościanom: wybraliście „panów“ do Sejmu, i — oto macie wyższe podatki? Czy też dla uniknięcia tego ma zaniechać projektowanego przez Wydział podniesienia wydatków na cele produkcyjne, i opóźnić akcyę podniesienia kraju pod ekonomicznym i intelektualnym względem? Na to — przyznajemy — w tej chwili jeszcze nie mamy odpowiedzi. Znajdziemy ją dopiero, gdy będziemy mieli przed sobą projekt budżetu na r. 1884 — gdy go w szczegółach poznamy, gdy autentycznie wiedzieć będziemy, co się w budżecie podnosi, i czy nie dałoby się może — o czem niestety wątpimy — bez uszczerbku dla owej akcyi cośkolwiek w budżecie zaoszczędzić.

Jeżeli zaś podnosimy tę sprawę zanim możemy pozytywny postawić wniosek — czynimy to z powodu, że w tem co donoszą o budżecie na r. 1884 znajdujemy wyborne poparcie naszego projektu konwersyi długu indemnizacyjnego. Widzimy bowiem, że jako tako śmielsza akcya ekonomiczna i szkolna, sam pierwszy zapęd ku jej rozpoczęciu, już na naszym szczupłym trzechmilionowym budżecie odbija się tak, iż zmusza do podwyższenia dodatków. Widzimy, że w budżecie tym nie jest już możliwe takie zaoszczędzenie, ażeby można należycie podnieść wydatki na cele produkcyjne. Co przeto było główną pobudką, punktem wyjścia dla naszego projektu finansowego, t. j. konieczność podniesienia wydatków na cele produkcyjne, ale też z drugiej strony niemożność innych zaoszczędzeń, i konieczność zatrzymania się raz już na drodze ciągłego podwyższania dodatków krajowych — to wszystko w budżecie na r. 1884, o ile niektóre o nim dochodzą już wieści, znalazło zupełne potwierdzenie. Ale to wszystko też z każdym rokiem wzrastać będzie. Powstrzymanie dotowania kasy zwiększy procenta od chwilowych pożyczek. Założenie większej ilości szkół pociągnie za sobą większy, już nie jednorazowy ale stały, coroczny wydatek na nauczycieli. Rozpoczęta akcya przemysłowa, jeżeli się zadowoli w pierwszym roku kwotą n. p. 50.000 złr. — to w przyszłych latach nie chcąc pierwszych wydatków zmarnować i na samym początku drogi swej utknąć, musi wymagać więcej, musi w najbliższym czasie dosięgnąć i rychło przekroczyć setkę tysięcy. To więc, co z budżetu na r. 1884 wyłania się jako szkoda dla kraju, t. j. konieczność podwyższenia dodatku, musi, nieodzownie musi w następnych latach jeszcze wzrastać. A większe obciążenie w skutek uchwalonej w roku zeszłym „ugody“ indemnizacyjnej?

To wszystko — powtarzamy — jest wybornem poparciem naszego finansowego programu, który jak sądzimy, jedynie może nas wyrwać z błędnego koła między koniecznością większych wydatków z jednej, a niemożnością podwyższenia dodatków z drugiej strony. Im później projekt ten będzie wykonany, tem gorszem, trudniejszem stanie się położenie skarbu krajowego.

Od osób przejeżdżających z Warszawy dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów w sprawie amnestyi:

Z dozwolonego amnestyą carską w manifeście koronacyjnym swobodnego powrotu wychodźcom polskim, którzy uczestniczyli w powstaniu 1863 roku, dotyczas mało kto korzysta. Niewielu z tych, którzy zdając się na łaskę i niełaskę powrócili do Królestwa, dotychczas co prawda nie są wcale nagabywani przez władze, lecz dzieje się to tak jakoś dziwnie, iż tłómaczyć sobie tego nie można inaczej, jak tylko tem, że rząd do czasu patrzy na wszystko przez palce. Manifest koronacyjny zapowiadał oddanie natychmiastowe pod dozór policyi każdego powracającego do kraju politycznego przestępcy, tymczasem powracający wcale nie są pociągani do policyi i w ogóle władze starają się jak można najmniej interesować nimi, aby tylko siedzieli cicho. W samej Warszawie jest kilkudziesięciu dawniejszych emigrantów. którzy woleliby już jakąkolwiek mieć pewność co do swojej doli, gdyż to trzymanie ich w szachu, paraliżuje im sposób starania się o byt materyalny przez pozyskanie jakiejś pracy stałej.

Znane są rozporządzenia władz rosyjskich, którremi często bardzo wskazują osobom gubernię, powiat nawet, w którym jedynie przemieszkiwać dozwalają podejrzanemu politycznie, nie troszcząc się wcale, z czego zdoła się utrzymać we wskazanej na pobyt miejscowości. Otóż takich to rozporządzeń obawiają się najbardziej przybyli po amnestyi do Królestwa emigranci. Jasną jest rzeczą, że nie chcą władze drażnić Polaków wywoływaniem nowych skarg i sarkań z powodu postępowania z emigrantami, lecz połowiczność ta w postępowaniu dla interesowanych jest najprzykrzejszą.

Chodzą pogłoski, że ma zostać wydaną szczegółowa instrukcya co do sposobu postępowania z tą kategoryą korzystających z amnestyi, lecz zanim to nastąpi, jedni obawiają się powrócić, a inni odważniejsi powróciwszy, czują nad sobą jakoby miecz Damoklesa, mający co chwila spaść w postaci rozporządzeń administracyjnych i policyjnych.

W tej kwestyi właśnie czytamy w *Kuryerze Lwowskim*, że jeden z polskich wychodźców, dobrze znany we Lwowie, Władysław Kaczanowski, uzyskawszy od ministra Tołstoja prawo powrotu, jechał z wiarą, że dzięki manifestowi carskiemu, cieszyć się będzie spokojnem życiem z matką staruszką i córką. Przybywszy pełen tej otuchy do granicy Kongresówki, powitany tam został przez kapitana żandarmeryi, który mu oświadczył, że od wyższej władzy odebrał co do jego osoby dyspozycyę, i na mocy jej pozwala mu zupełnie swobodnie jechać do Warszawy. Żandarm dodał przytem po francusku: *Vous etez le prémier qui rentrez, et les autres auront á vous remercier de pouvoir rentrer aussi, parceque en me donnant l'ordre de vous laisser passer librement, on m'a autorisé de laisser passer les autres.* Po tych zapewnieniach, rad z osiągniętego celu, tegoż samego dnia jeszcze był Kaczanowski na dobrze znanym sobie bruku i wśród swoich... Trzy tygodnie minęło spokojnie. W ciągu tego czasu odgrzebali Moskale akta dotyczące roli, odegranej przez Kaczanowskiego w 1863 r., akta te uzupełnili nowem śledztwem, i ni z tego ni z owego, przyaresztowali biedaka, rozłączyli z rodziną, i wywieźli w głąb Rosyi.

Przed 60 blisko laty założono pod patronatem wiedeńskiej kasy oszczędności tak zwany „Ogólny zakład zaopatrzenia“ *(Allgemenie Versorgunsanstalt in Wien)* — rodzaj instytucyi asekuracyjnej, nie na zysk obliczonej, cały bowiem wzrost majątku miał przypadać uczestnikom. Publiczność przystępowała bardzo licznie, a wiemy że i w naszym kraju jest bardzo wielu takich, którzy mają udziały i to dość znaczne, albo też i spadkobierców uczestników. Od roku 1850, kiedy się rozgłosiło, że są jakieś tajne układy między założycielami, mocą których bezprawnie rozdzielali oni między siebie znaczne sumy — publiczność przestała przystępować, grono uczestników zostało prawie zamknięte. Zarząd samowolnie przedsiębrał razmaite zmiany statutu — i obecnie, kiedy majątek zakładowy wynosi ni mniej ni więcej tylko 20, 863.479 złr. — jest projekt bezprawnego przelania do majątku kasy oszczędności w Wiedniu całej sumy 16 milionów — a tylko 4 miliony rozdzielonoby między uprawnionych.

Skutkiem tego tworzą się w całej monarchii związki ochronne uczestników („interesentów“) — mające na celu prawną ich ochronę w obec zamachów kasy oszczędności wiedeńskiej. Gdy jak powiedzieliśmy i w Galicyi jest wielu uprawnionych, którym zagraża ciężkie pokrzywdzenie, przeto utworzył się we Lwowie. „Związek ochronny interesentów galicyjskich“, który nadesłał nam dzisiaj następującą odezwę:

Komitet wybrany na zebraniu interesentów lwowskich, odbytem w ratuszu d. 5 b. m. zaprasza wszystkich interentów Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia, mieszkających w Galicyi, którzy do tworzącego się Związku ochronnego interessentów galicyjskich przystąpić pragną, aby adresy swoje do biura Komitetu ulica Wałowa l. 12. nadesłać chcieli, z wyraźnem nadmienieniem: czy do Związku ochronnego przystępują.

Zawiązanie takiego Związku dla Galicyi, która dotąd w ruchu ogólnym interesentów, ogarniającym wszystkie kraje monarchi, udziału nie brała, jest rzeczą konieczną, jeżeli przy mającej nastąpić reformie Ogólnego Zakładu Zaopatrzenia interesa i prawa nasze mają doznać sprawiedliwego uwzględnienia.

Komitet interessentów lwowskich

Na czele lwowskiego Związku stoją pp. Żaak Wincenty i Ciuchciński Stanisław. Popieramy usilnie powyższą odezwę Związku, któremu mamy tylko to do zarzucenia, że nie przyjął porządnej polskiej nazwy „Związek uczestników“, ale „z kiepska po niemiecku“ interessentów! Mniejsza jednak o to. Pod hasłem: nie dajmy się krzywdzić! powinni wszyscy uczestnicy przystąpić, i podjąć obronę swych praw. Postaramy się o protest, i statut Związku, i najchętniej będziemy i nadal sprawie tej pomocni.

Pierwsza kolonia wakacyjna.

Żabie, 18 sierpnia.

Kolonia wakacyjna, o której wyjeździe w góry *N. Reforma* tak sympatyczny umieściła artykuł, prosperuje w najlepsze.

Wszystkie życzenia przesłane jej na drogę przez waszego lwowskiego sprawozdawcę, ziściły się, chwała Bogu, w całej pełni. Dziatwa nie tylko na zdrowiu zyskała, ale umoralniła się, o-

---

Małżonkowie Mistress Skaggs.

Bret-Harte'a.

3)

(Ciąg dalszy).

Stary drżącą rękę podniósł do czoła, starł zimne krople potu i mówił zcicha:

— Widzisz bo Tom, gdy ze mną tak, jak dziś, naprzykład, bywa, ludzie mówią: „Wódka to, spirytus go pali!“ Nie, Tomy, nie! Nie wódka nie spirytus, ale merkuryusz, mówię ci, Toto, merkuryusz! Wchłaniałem cynober wszystkiemi porami, przepełniony nim jestem.

— Kiedyś słyszałem o czemś podobnem — ciągnął — i tyś słyszał zapewne o tych, co pracując w fabrykach z cynobrem, wychodzą merkuryuszem opchani, przepełnieni.

— A czy jest na to lekarstwo? — spytał Tom.

— Jest, naturalnie że jest. Słuchaj. Przybędzie agent z Frisko, akcye nasze pójdą w górę, zobaczysz, jak od razu pójdą w górę! Pojadę do New-Yorku, tam powiem w hotelu:

— Prowadźcie mnie do najsławniejszego w mieście lekarza.

Poprowadzą.

Lekarzowi powiem: jestem przepełniony merkuryuszem. Rok kuracyi — ile?

— Pięć tysięcy dolarów — odpowie.

Zapłacę.

— Oto pigułki, a oto proszki — doktor powie. Co wieczór zażyć dwie pigułki, przy obiedzie dwa proszki, wrócić po tygodniu.

Po tygodniu wrócę — wyleczony.

Ośmielony uwagą, z jaką Tom go słuchał, ciągnął dalej:

— Gdy wyleczony będę, powiem w hotelu:

— Pokażcie mi największy i najwspanialszy dom w mieście!

Pokażą. Dom to Johna Jakóba Astora.

— Ile chcesz — spytam. A on zmierzy mnie wzgardliwem spojrzeniem.

— Oszalałeś, stary żebraku!

Wyrznę mu policzek. On się uniewinni. Za dom zapłacę, ile zażąda; umebluję od mahoniu, Tomy, od mahoniu! Zamieszkamy tam razem. Tom!

Słońce schowało się za górę; od jodeł cień padał głęboki; w grocie robiło się coraz chłodniej, a w zmroku coraz żywiej połyskiwały źrenice Johnsona.

— Wyprawiam bankiet—ciągnął— wielki bankiet! Zaprosim członków rządu, kongresu, gentlemanów, elegancików i tym podobnych. Śród gości znajdzie się ktoś, co wysoko nosi głowę... Znałem go niegdyś, lecz on nie wie o tem, i już zapomniał... Więc przybędzie i zajmie miejsce naprzeciw mnie, a ja oka z niego nie spuszczę. Elegancik oheblowany, wypoliturowany, usta ociera białą chustką, uśmiecha się, spogląda na mnie z przymileniem.

— W ręce pańskie, Mr. Johnson! — mówi. Napełniają kielichy, powstajem... Wino i kielich ciskam mu w twarz, w tę jego przeklętą, wytartą twarz! Skoczy! Zręczny! O, wiem, że zręczny!

Powstrzymają go.

— Ktoś ty, — spyta — pieniąc się ze wściekłości.

A ja wówczas odpowiem: Skaggs! Czy słyszysz? Skaggs jestem; jeśli śmiesz, spojrzyj mi teraz w oczy. Gdzie żona moja, dziecię, pieniądze? Oddaj mi! Wróć imię zbezczeszczone, zrujnowane zdrowie, życie złamane, zwróć mi ostatnie dwanaście lat mego życia! Czy słyszysz, zwróć mi natychmiast, bo ci podłe serce twe wydrę! I naturalnie, Tom, nic mi nie odda, nie zwróci... to niepodobne!... Więc mu serce wyrwę z podłej piersi, zdepcę, rozszarpię...

Zgasł zwierzęcy połysk oczu mówiącego — twarz nabrała wyrazu przebiegłości.

— Czy sądzisz, Tom — mówił ciszej — że mię za to powieszą? Bynajmniej. Pójdę, widzisz, do najsławniejszego adwokata i tylko mu powiem: Jestem przepełniony, opchany merkuryuszem! Zdziwi się, uda do sądu i powie: Człowiek ten jest niepoczytalny — on merkuryuszem zatruty. Zwołają świadków: zjawisz się i poświadczysz, w jakim mię tu widywałeś stanie. Zjawi się doktór i poświadczy także. Zapadnie wyrok uniewinniający:... merkuryuszem przepełniony....

Powstał z miejsca, rozgorączkowany; lecz zachwiał się na nogach i gdyby go Tom nie podtrzymał i na świeże nie wywiódł powietrze, padłby bez zmysłów, wyczerpany. W dziennem świetle bledszą jeszcze była jego blado-zielona twarz. Tom, podtrzymując go wpół, zaciągnął do lepianki, położył na ławie; długą chwilę z przestrachem wpatrując się w siną, miotaną wielkim dreszczem postać upadłego.

— Wuju Ben — rzekł wreszcie szybko, stanowczo.—Pobiegnę do miasta, rozumiesz wuju, po doktora, do miasta; za dwie godziny będę z powrotem. Tymczasem pod żadnym pretekstem nie masz się ruszać z miejsca. Rozumiesz, wuju Ben.

Johnson kiwnął głową i chłopiec znikł za górą.

Przez godzinę Johnson dotrzymywał danej obietnicy: nie poruszył się z miejsca, ani drgnął nawet. Nagle podniósł się, wzrok wlepił w róg izby; zrazu uśmiechał się, po chwili przemawiać zaczął, później wrzeszczeć, przeklinać; łkał potem strasznie, gwałtownie i znów znieruchomiał, uspokoił się, wreszcie, uspokoił tak dalece, że miał pozór uśpionego, umarłego nawet; lecz, gdy ciszą ośmielona wiewiórka, zbiegając ze strychu, zatrzymała się nagle na drągu po nad ławą, nogi człowieka poczęły się zsuwać ostrożnie na ziemię, a wzrok stawał się, równie jak u wiewiórki, przenikliwym; po chwili obie nogi znalazły się na ziemi, zaskrzypiała ława — wiewiórka, spłoszona, pierzchła pod strzechę.... Gdy znęcona ponownie zaległą ciszą, wyjrzała po niejakim czasie, w izbie nie było nikogo.

W godzinę potem dwaj ludzie, wiodący muły z Placerville Road, spotkali człowieka z powichrzonym, cierniami przeplatanym włosem, z oczami dzikiemi, krwią zabiegłemi, w odzieży porwanej, zbrukanej. Popędzili za nim. Zwrócił się do nich, wściekły, oszalały, z rąk bliżej stojącego wyrwał pistolet i zbiedz zdołał.

Gdy słońce się skryło za gór szczyty, na skraju Deadwoodu zarośla zachrzęszczały pod ukradkowym, lecz przyśpieszonym krokiem. Cień, pomykający śród wieczornego półmroku, musiał być cieniem zwierzęcia jakiegoś, co pędziło na oślep; gdyż zwierzę chyba napełniać mogło powietrze tak monotonnym, nieustannym jękiem, skargą bez słów, a bolesną.... Gdy się jednak cień zbliżył, a zarośla przerzedziły, okazało się, że nie zwierz to był dziki, ale człowiek — Johnson. Po za ujadaniem urojonych sfór psich, ścigających go bez wytchnienia; po za świstem urojonego bicza, którym mu biodra szarpała goniąca za nim poczwara; po za wyciem ohydnej ciżby mar, tłoczącej się za nim i na niego — rozróżniał on jeszcze dźwięk rzeczywisty — szum spadającego w przepaść potoku. O tysiąc stóp nad krawędzią Deadwoodu pieniły się bezdenne, żółtawe wody. W pomieszaniu obłąkanych swych zmysłów, jedną miał myśl jasną, stałą: dopaść do wód tych, zanurzyć się w nich, przepłynąć, mniejsza o to, jak — byle stanęły jako przedział między nim a trapiącemi go marami, byle mógł zatopić w ich głębiach bezdennych, prześladowców swych, byle mógł zmyć w nich wszystkie plamy, wszystkie pamiątki przeszłości.

Z niesłychaną szybkością, ze zwierzęcą zrutkością przeskakiwał z głazu na pień zgniły — tu zaczepiając o zjeżone krzaki, tam o wijące się zielsko, ówdzie znów zapadając w doły piaszczyste dopóty, dopóki potykając się tak, zrywając, tocząc, spadając, nie dotarł do brzegu. Wyprostował się wtedy, zachwiał, zatoczył, rozkrzyżował ręce... i padł na głaz, zawalający łożysko potoku.

Ponad jodłami Deadwoodu wzniosło się gwiazd kilka. Potem wiatr powstał — jednym powiewem zachwiał skał skłonem i zmarszczył wód zwierciadło. — Miejsce, w którem padł ów człowiek, przedstawiało nagły skręt w biegu rzeki. Z zapadającą nocą zdawało się, że wody wytryskują z tajemniczych ciemności i biegą — znów się z niemi połączyć. Wraz z wodą, prześlizgały się i nikły zgniłe trzaski, szumowiny płóczkarni, jak gdyby prąd potoku spieszył wtłoczyć w cień odpadki grubej i nieprawidłowej cywilizacyi. Rzecby też można, że wichrem wzdęte fale, pieniące się naokoło głazu, na który, jak martwy, padł ów człowiek, czatują na nową zdobycz, by ją pociągnąć za sobą ku bezdennym morzom.

Wielki zapanował spokój. W przezroczystem, nocnem powietrzu, rozległ się odgłos pocztarskiej trąbki; z brzegu potem nadbiegły echa śmiechów i głosów różnych — brzęk dzwonków i ostróg; na gościńcu zaturkotały koła przejeżdżającego dyliżansu, zatętniły końskie kopyta, zamigotały latarnie i znów wszystko ucichło. Księżyc wypłynął w pełni ponad skupione na horyzoncie gór szczyty. Najpierwszy, nakształt trupiej czaszki, pobielał kredowy czerep wierzchołka Deadwoodu. Wkrótce od grzbietu skały padający cień zaczął się cofać powoli, odsłaniając, jedne po drugich krzywe pnie drzew i wąskie, wężowe skał czeluście. Zwarte obręby nadbrzeżne zabarwiły się srebrzysto od góry, czarno od spodu. Posuwając się tak powoli, czarna smuga księżyca wślizgnęła się w głąb przepaści. Zakipiały, jej pocałunkiem jasnym rozświecone wody... Tylko na głazie, zawalającym łożysko potoku, na który padł był z wieczora, nie było człowieka... a potok spływał ku morzu... (C. d. n.)

gładziła i wykształciła niepospolicie przez krótki ten pobyt w tutejszej kolonii. To też wszyscy bez wyjątku mieszkańcy Żabiego, najżywszą sympatyę okazują naszym małym wakacyonistom, a skoro wesołe śpiewy i skoczne marsze z daleka zadźwięczą, wybiegają wszyscy przed dom, aby powitać wesołą drużynę. Huculi, nie nazywają chłopaków naszych inaczej, jak „małe żołnierzyki“ i są przekonani, że umundurowana ta gwardya pochodzi z jakiejś „cisarskiej szkoły“; znać bęben i trąbka nadają kolonistom takiej powagi w oczach ludu huculskiego. Kierownicy kolonii nauczyciele lwowscy pp. Cenar i Łuszczyński, słusznie wielką wagę kładą na ćwiczenia gimnastyczne, któremi bardzo umiejętnie kierują, jako długoletni doświadczeni nauczyciele gimnastyki lwowskiego „Sokoła“. Serce się raduje widząc, jak szybkie postępy chłopaki w gimnastyce robią i jak im prawie w oczach sił i zręczności przybywa; spinają się jak koty po wysokich i gładkich tykach, na których żadnej nie potrzeba zawieszać ponęty, jak to na naszych zabawach ludowych zwykło się praktykować; chłopaki z własnej ochoty i bez przymusu odbywają wszystkie te ćwiczenia, które im widocznie największą sprawiają przyjemność. Od czasu do czasu odbywa się dłuższy marsz, a dziatwa wyćwiczyła się w chodzeniu już do tego stopnia, że milową przechadzkę bez najmniejszego robi utrudzenia i wraca z wesołą piosnką na ustach. Wyuczyli się koloniści nasi, w ciągu tych niewielu dni swego pobytu w Żabiu, już kilku pięknych piosenek z taktem marszowym a przytem wiele innych polskich i ruskich piosenek, które chórem śpiewają.

Ponieważ pogoda piękna nam sprzyja, przeto używa też dziatwa kąpieli ożywczej w Czeremoszu, który tuż pod gospodą Tow. Czarnohorskiego płynie. Świeże, górskie powietrze, kąpiele rzeczne, przechadzki, gimnastyka, wesoła i ochocza zabawa, sprawiają też apetyt pozazdroszczenia godny; a że pokarm jest zdrowy i obfity, przeto naturalnym porządkiem rzeczy dzieci nabierają sił, policzki ich wypełniły się i zarumieniły od słońca, a może i od... szczęścia dziecięcego, jakiego niejeden z tych malców po raz pierwszy może doznał.

Już dwa tygodnie upłynęły od wyjazdu naszego ze Lwowa, a jeszcze ani u jednego chłopaka nie spostrzeżono tęsknoty za domem i jakiegokolwiek przygnębienia umysłowego; nawet w dnie słotne, których, chwała Bogu, niewieleśmy tu mieli. Wówczas pisze się listy do rodziców, wypełnia się małe dzienniczki opisami wrażeń odniesionych; a mała biblioteczka, którą zabraliśmy z sobą, dostarcza dostatecznego pokarmu duchowego i rozrywki; opowiadanie bajek, wygłaszanie wierszyków zapełnia czas doskonale. Rozszerzył się też znacznie widnokrąg pojęć dziecięcych, zwłaszcza pod względem pojęć geograficznych. Kiedy dzieci po raz pierwszy wyszły na przechadzkę na pobliskie wzgórze, jeden z mniejszych chłopaków z całą naiwnością zauważył, że „tutaj niebo daleko jest bliższe, niż we Lwowie“, dziś przywykło już ich oko do widoków górskich, już się dziatwa nie dziwi tak mocno, że „niebo jest tu bliższe ziemi“, że wśród skwarnego lata widzi bielejące się zdala szmaty śniegu na Czarnohorze; nauczyciele objaśniają bowiem dziatwie nieustannie wszystkie te nieznane jej dotąd zjawiska, a chłopaki uczą się geografii metodą poglądową, której żadna mapa i żaden rysunek nie zastąpi. Jeżeli nam więc dalej wszystkie okoliczności tak jak dotychczas sprzyjać będą, to oddamy rodzicom dziatwę odrodzoną, zahartowaną i zdolną do dalszej pracy umysłowej; a wyłożone na pierwszą kolonię wakacyjną fundusze tym sposobem stokrotny wydadzą plon. *(g)*

Sprawy krajowe.

Komisya w sprawie uregulowania galicyjsko-węgierskiej granicy w Tatrach, odbyła się d. 16 sierpnia, na miejscu, przy Morskiem Oku. Z naszej strony byli: radca Wydziału krajowego Mochnacki i starosta nowotarski p. Stener, jako delegat namiestnictwa; ze strony węgierskiej: pan Keil, podżupan z Lewoczy, p. Kornides, sędzia ze Starejwsi i pan Gres, urzędnik prokuratoryi skarbu. Prócz tego przybyli, jako strony interesowane: p. Kegel, imieniem właściciela Jaworzyny ks. Hohenlohe, p. Quantmajer, pełnomocnik właściciela Zakopanego, p. Finger, b. pełnomocnik, pp. dr. Markiewicz, Świerz i Wal. Eljasz imieniem Towarzystwa tatrzańskiego, sołtysi nowobielscy z Białki, dr. Chałubiński, dr. Lutostański i inni.

Przebieg komisyi opisuje *Gazeta Narodowa*, jak następuje:

Za czasów Rzeczypospolitej polskiej całe Tatry należały do niej, a i do dziś nazwa Polski Grzebień, świadczy — jak dalece sięgały posiadłości nasze. Po 1772 r. rząd austryacki poprowadził dla własnego użytku, granicę między Galicyą a Węgrami (w tym południowo-wschodnim zakątku tatrzanskim) wzdłuż głównego grzbietu począwszy od mięguszowieckich turni przez Rysy i Granaty do połączenia się potoku Rybiego z Białką. Po stokach tych gór, naokoło Morskiego Oka i Czarnego Stawu, były dobra koronne, a pod rządem austryackim — kameralne. Jako takie, odstąpił je tenże rząd Homolaczom w r. 1824. Z tamtej strony grzbietu dobra koronne przechodziły w ręce panów węgierskich, głównie Paloczych, a w końcu dostały się księciu Hohenlohemu ze Szląska pruskiego.

Homolacze, rychło po nabyciu od kamery, wydzielili z obszaru dóbr Zakopanego i Kościelisk, grunta przylegające do Rysów i Granatów i odprzedali je właścicielom strony węgierskiej, którzy widocznie zaczęli identyfikować granice majątków prywatnych z granicami kraju i państwa, bo już po tej sprzedaży na niektórych mapach węgierskich, granicę między Galicyą a Węgrami zaczęto posuwać na zachód i prowadzić ją nie jak dotąd było głównym grzbietem Rysów, lecz od stoków mięguszowieckich przez połowę Morskiego Oka i wzdłuż potoku Rybiego (mylnie odtąd nazywanego na mapach Białką). Ale rząd austryacki właśnie ze względu na możliwość takiego zawikłania, nie zatwierdził powyższej sprzedaży i obszar dworski Zakopanego do dziś dnia z tych gruntów wnosi podatek nie do kas węgierskich, lecz do Nowego-Targu. Delegaci więc nasi powoływali się nie tylko na dowody z czasów rzeczypospolitej, ale i na późniejsze z epoki austryackiej, a mianowicie na pomiary Józefińskie z r. 1787. na metrykę gruntową z r. 1820, na akt oddawczy dóbr Zakopanego i Kościelisk przez kamerę Homolaczom w r. 1824 i nareszcie na pomiar katastralny z r. 1846. Przed nimi leżały na stole stosy dokumentów, akt, woluminów i map, a w około stali górale białczańscy, okazując pergaminowe z pieczęciami przywileje króla Jana Kazimierza, nadające im w tych okolicach grunta i pastwiska (służebności na tych pastwiskach, zaznaczone na naszej mapie u stoku Siedmiu Granatów, dotychczas ciążą na obszarze dworskim Hohenlohego i są wykonywane przez górali) a zatwierdzone przez Jana Sobieskiego i Maryę-Teresę.

Delegaci węgierscy, snać lekceważąc tę sprawę i polegając tylko na zapewnieniach pełnomocnika Hohenlohego, nie mieli z sobą ani świstka dowodu i wobec argumentów naszych delegatów nie wiedzieli co począć, byli skonsternowani, zawstydzeni i milczeli lub z wyrzutem spoglądali na Kegla. On to bowiem taką im niespodziankę przygotował. Trudno w tem było dopatrzyć dążności politycznych, ale prostą zachłanność niemiecką. Książę Hohenlohe wraz ze swoim pełnomocnikiem Keglem widocznie ścierpieć nie mogą górali polskich. powypędzali więc wszystkich juhasów od siebie, mimo, że za pastwiska wydzierżawiane im, miewali dochodu po pięć tysięcy złr. w. a. rocznie, a natomiast ogradzają rewiry borów swoich płotami i zakładają zwierzyńce, w których książę może dowolnie polować. Niemiłem też okiem spoglądali oddawna obadwaj, jak turyści nasi przechodzili przez ich posiadłości do turni tatrzańskich; nasyłali hajduków, wzbraniających wstępu, tak, że przewodnicy nasi musieli formalne nieraz staczać walki dla utorowania sobie drogi.

W końcu zachciało się panom Niemcom i zabronić może wstępu do Morskiego Oka, Czarnego Stawu, Rysów i t. d., a snać licząc na wpływy swoje na Węgrzech, możeby woleli spory z turystami załatwiać u siebie w domu raczej, niż przed władzami polskiemi w Galicyi.

P. Kegel nie mając żadnych dowodów za sobą, powoływał się na niedogodność, jaką ma książę Hohenlohe, jeżeli granica jego posiadłości nie będzie zarazem granicą kraju, w którym większa część tych posiadłości się znajduje. A gdy taki argument przyjęto śmiechem i odpowiedziano, że natomiast Białczanie mają prawo używalności na gruntach książęcych, pokazał mapę instytutu geograficznego, który wydawszy mapę (zmniejszoną w skali) podług mapy generalnego sztabu, oznaczył granicę nie jak w sztabie stało, przez Rysy, lecz przez środek Morskiego Oka.

Ciekawa była to chwila. Właśnie podczas nawalnicy i ulewy oddawna niebywałej w tych stronach, ujrzano na tratwie płynącego w licznem towarzystwie W. Eliasza, który przybywał ze szczytów mięguszowieckich i bezustannie powiewał białą chustką, jakby na znak, że ma z sobą również dowody w obronie praw naszych do Morskiego Oka, którego fale srożyły się teraz tak gwałtownie.

Jakoż po upływie kwadransu, przybiwszy do brzegu p. Eliasz i wziąwszy udział w obradach komisyi, przedstawił kilka nowych dowodów, a w liczbie ich mapę generalnego sztabu, wydaną po węgiersku przed dziesięciu laty, a zaznaczającą granice przez Rysy.

Delegaci wszyscy spojrzeli po sobie, milcząc uporczywie. Ale p. Kegel nie dał za wygraną i przypominając stosunek Białczan do Hohenlohego, zapytał: — A gdyby strony prywatne pogodziły się między sobą?

Po za tem pytaniem ukryta była myśl skłonienia Białczan do ustępstw i zrzeczenia się służebności na rzecz księcia za pewnem wynagrodzeniem.

Mimo, że Białczanie za żadne skarby skłonićby się do tego nie dali, radca Mochnacki rzekł uroczyście:

— Nawet i wówczas ani jednej piędzi Tatr nie ustąpimy.

Delegaci węgierscy pokłonili się grzecznie i natychmiast opuścili schronisko Morskiego Oka, powracając do Jaworzyny, dokąd też zaprosili nazajutrz delegatów naszych, aby obrady komisyi bodaj zakończyć w grodzie i na terytoryum węgierskiem.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 20 sierpnia.*

(Nowy rektor uniw. warszawskiego i „drogocenne“ pamiątki po bracie jego. — Działalność p. Apuchtina. — Dymisye — Św Stanisław powodem translokacyi nauczycieli gimnazyalnych. — Sławetny Siegalewicz w Warszawie — Nieufność wzajemna władz. — Komu dowierzają)

(W.) Po długiem milczeniu, spowodowanem okolicznościami niezależnemi od piszącego pod tem „signum“, jestem znów w możności przesyłać od czasu do czasu wiadomości, dotyczące spraw pierwszorzędnego znaczenia, szczególniej u nas, bo wychowania publicznego i wszystkiego tego, co z niem ma bezpośredni związek. Na dziś donoszę, że zanosi się na poważne zmiany w osobistym składzie tutejszego okręgu naukowego. Przedewszystkiem więc bardzo ważną posadę rektora uniwersytetu tutejszego obejmie z początkiem, zbliżającego się roku akademickiego p. Mikołaj Aleksiejewicz Ławrowski, dotychczasowy dyrektor liceum historyczno-filologcznego w mieście Nieżynie (gub. czernihowska). Jakkolwiek nominacya ta oficyalnie ogłoszoną nie została dotąd, wiadomo nam jednak z bardzo poważnego źródła, że p. Błagowieszczeńskij otrzymał dymisyę, a p. Ławrowski zatwierdzony już został na tym urzędzie. Nie udało się przeto p. Apuchtinowi obsadzić urząd ten zausznikiem swoim prof. Nikickim; czy jednak na tem uniwersytet co zyska? trudno orzec.

Jakich przekonań i poglądów jest nowo-mianowany rektor, nie zdołaliśmy dowiedzieć się, wkrótce jednak niepewności i przypuszczenia, a raczej domysły usunięte zostaną. Pan Ławrowski jest rodzonym bratem b. rektora tutejszego, który objął tę godność zaraz po usunięciu się z posady tej, ś. p. dra Mianowskiego, przeniesiony jednak po kilku latach urzędowania został na kuratora okręgu naukowego oremburskiego, pozostawiając po sobie niezbyt miłe wspomnienie. Jemu to bowiem uniwersytet warszawski zawdzięcza obsadzenie kilku katedr przybyszami ze Wschodu i to do tego ludźmi mniej, niż niezdolnymi, co więcej, on wystarał się o utworzenie tak zwanych „stypendyów ministeryalnych“ po 350 rsr. rocznie dla rodowitych Rossyan, kształcących się w tutejszym uniwersytecie. Ponieważ na te posady (mieli oni bowiem prowadzić „obrusienie towaryszczej“), amatorów jakoś niewielu się znajdowało, postarał się jeszcze o inny przywilej dla wszechnicy warszawskiej, mianowicie o wydanie prawa, mocą którego wychowańcy seminaryów duchownych (prawosławnych) mogli wstępować na wszystkie wydziały uniwersytetu warszawskiego.

Oprócz rektora nowego, uniwersytet tutejszy obdarzony zostanie, według wszelkiego prawdopodobieństwa, kilkoma nowymi profesorami, ponieważ w roku bieżącym kończy się lat dwadzieścia od objęcia katedr przez profesorów Polaków, którzy po upływie terminu tego podług praw obowiązujących, podlegają balotowaniu; liczba głosów za i przeciw decydować będzie o pozostawieniu im nadal katedr, które obecnie zajmują. Nie można spodziewać się pomyślnego rezultatu pod tym względem dla nas, uniwersytet bowiem warszawski w chwili obecnej posiada 27 profesorów Moskali i 24 — Polaków, a w liczbie tej jest kilku, którzy na miano to nie zasługują. Rezultat więc balotowania zapowiada się nie zbyt pocieszająco. Nie uprzedzajmy jednak wypadków.

Radca tajny Apuchtin dotąd przynajmniej sprawuje jeszcze swe obowiązki i do wyjazdu jakoś się nie zabiera, przeciwnie działalność swą spotęgował: dymisye i translokacye nauczycieli, dyrektorów i inspektorów gimnazyalnych są na porządku dziennym. Z dymisyj wymienimy tutaj tylko niektóre, i tak: nauczyciel gimnazyum VI Sędzimir poszedł w odstawkę za to, że nie znaleziono podpisu jego w księdze kondolencyjnej po wypadku z Żukowiczem, takiż los za to samo spotkał p. Niedźwieckiego, nauczyciela gimnazym V. Translokacyę na prowincyę do Włocławka otrzymał p. Jodko-Markiewicz, profesor tutejszej szkoły weterynaryjnej i zarazem wykładający nauki przyrodnicze w gimnazyum IV za to, że w dzień św. Stanisława zamiast do klasy, zabrał uczniów z pensyonatu swego na majówkę. Musiałbym wypisać całą litanię podobnych ofiar despotyzmu Apuchtina, gdybym chciał wymienić choć połowę tych, którzy obecnie pokutować będą za to, że nie chcieli gwałcić zasad swych i przekonań. Cieszą się zaś łaską i względami tacy panowie, jak dyrektor szkoły realnej Bar Adam (dobrzo już wam znany), który niedość, że tyranizuje uczniów, ale w dodatku wymyśla od ostatnich słów rodzicom, zgłaszającym się do kancelaryi w interesie swych dzieci. Natomiast znani z uprzejmości publice warszawskiej dyrektorowie III i IV gimnazyum pp. Sołucew i Bulmering otrzymali przed kilku dniami właśnie dymisyę. Na miejsce pierwszego sprowadza Apuchtin, komuż nieznanego? pana Siengalewicza z Lublina, „pierekinczyka“ i sługę wiernego caratu.

Zwyczaj więc przynoszenia lampek (kagańców) przez uczniów zapalonych, w każdą galówkę i śpiewu hymnu narodowego, wraz z dyrektorem z Lublina przeniesiony prawdopodobnie zostanie do Warszawy. Możecie nam powinszować — nie prawda?

Trudności w przyjmowaniu młodzieży na uniwersytet w r. b. są wielkie, od każdego nowowstępującego wymagane jest świadectwo prowadzenia się, wydane przez urząd żandarmeryi tej miejscowości, w której, chcący się zapisać na uniwersytet, kończył szkoły. Nie dowierzają widocznie już władzy szkolnej. Potrzebują opinii o młodych ludziach ze strony policyi tajnej!

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 22 sierpnia.*

Korespondent praskiej *Politik* dobrze w podobnych razach informowany pisze z Wiednia: „Węgierski prezydent ministrów Tisza przybędzie do Wiednia i odbędą się ministeryalne obrady, po których we środę nastąpi wspólna konferencya ministeryalna pod przewodnictwem cesarza. — Z jednej strony donoszą, że przedmiotem konferencyj mają być zaburzenia, jakie w ostatnich czasach pojawiły się na wielu punktach państwa, oraz środki skuteczne które by powtórzeniu zaburzeń zaradziły. Jest zresztą sporo różnych kwestyj, aczkolwiek nie mających nic wspólnego z wielką polityką, ważnych jednak w każdym razie, nad któremi prezydenci ministrów muszą się naradzić — zwłaszcza, że od długiego czasu niewidzieli się.

„Dzienniki opozycyjne mniemają, że i sprawa kroacka będzie omawiana i z tego powodu przypuszczają, że nastąpi nieporozumienie między Tiszą a Taaffem“.

Jakkolwiek to ostatnie przypuszczenie jest zupełnie bezpodstawnem, to co do pierwszego wszystkie przypuszczenia przemawiają za tem, że przedmiotem ministeryalnych konferencyj w Wiedniu, które wczoraj się rozpoczęły, będzie głównie sprawa kroacko-węgierska. Dowodem tego fakt, że prócz Tiszy, Szapary'ego i Szehenyi'ego, biorą w nich udział: minister węgierski dla spraw Kroacyi, Bedekovich i ban kroacki. Także i minister spraw zagranicznych Kallay, bedący na urlopie, został telegraficznie do Wiednia wezwany. „Położenie — powiada *N. Fr. Presse* — wobec którego znajduje się rada ministeryalna, uważają wszyscy jako bardzo poważne; można już nawet słyszeć o przesileniu ministeryalnem w Węgrzech. Tak daleko jednak sprawa zdaje się, że jeszcze nie zaszła. Wobec zagrzebskich tępicieli herbów węgierskich, p. Tisza jeszcze się potrafi utrzymać, nawet gdyby partya narodowa kroacka z nimi się zsolidaryzowała“.

Poseł Klaic upoważnił wiedeńskiego korespondenta *Pokroka* do doniesienia, że pomiędzy rządem a dalmackim obozem narodowym nie ma żadnych nieporozumień. Tenże sam korespondent oznajmia, że rząd postanowił odrzucić żądanie Rudigiera w sprawie *Missio canonica* dla nauki religii w szkołach ludowych.

Dyrektorem kancelaryi generał-gubernatora mianowany został radca stanu Korniłow, niegdyś urzędnik warszawskiej kontrolnej pałaty, niebardzo sprzyjający Polakom.

Dotychczas w całem Królestwie wszelkie przekroczenia przepisów akcyzowych sądzone i karane były w drodze administracyjnej. Łatwo zrozumieć, do jakiej nieraz samowoli dochodzili urzędnicy akcyzowi, mając do swojej dyspozycyi policyę i żandarmów. Nowy generał-gubernator warszawski Hurko wystosował w tej kwestyi okólnik do gubernatorów i policmaistrów, według którego we wszelkich sprawach o sprzedaż trunków bez patentu w Królestwie Polskiem oskarżeni, jeżeli nie chcą poddać się karom w drodze administracyjnej wymierzanym, mogą udawać się na drogę sądową. Takie ograniczenie ulubionej przez władze rosyjskie drogi administracyjnej w postępowaniu z oskarżonymi, nie może się podobać czynownikom, lecz przez mieszkańców bardzo przychylnie zostanie przyjętem.

Biorąc przykład z dotychczasowego postępowania generała Hurki i inne władze postępują legalniej nieco niż dotychczas. Przed paru dniami policyant aresztował na ulicy w obecności wielu osób żebrzącego druciarza, a gdy ten opierał mu się, prosząc o puszczenie na wolność, policyant bił go, kopał i targał za włosy. Oburzeni tem świadkowie zajścia oskarżyli gorliwego sługę władzy, a satysfakcyę otrzymali natychmiast prawie i to niepraktykowanie surową, gdyż nietylko że policyant został wydalonym ze służby, lecz oprócz tego skazano go na ośm dni aresztu.

Nieporozumienia serwitutowe między włościanami a dworem znowu przybierają ostry charakter w Krasnostawskiem. W majątku Krupe, w którym lasy za poprzedniego właściciela prawie doszczętnie wycięte zostały, właściciel dzisiejszy rozciągnął nad resztkami opiekę i pozaprowadzał zagajniki za wiedzą i poparciem władzy, co nie tamuje wcale włościanom służącego im przywileju pastwiska na przestrzeniach leśnych. Włościanie słupy, ostrzegające o zagajnikach, pozrzucali, a gdy te zastąpione zostały płotami, rozrzucili również płoty, i napędziwszy całe stada bydła, w zagajnikach znaczną zrządzili szkodę, gdy zaś władza miejscowa właściwe środki przedsięwzięła w celu przywrócenia porządku i doprowadzenia do skutku wydanej w tym celu wyższej decyzyi, włościanie stawili opór, używając do tego kobiet.

Z Kijowa donoszą o ukazaniu się wydawnictwa w języku rosyjskim w kształcie gazetki zatytułowanej literami podług rosyjskiego alfabetu A, B, W. Pisemko to, odznaczające się uczciwą tendencyą i wyrozumiałością względem narodowości, bardzo mile zostało powitanem przez Polaków, którzy na każdym kroku szkalowani są przez moskiewskie organy prasy. W tych dniach wyszedł już drugi numer tego pisemka, nader interesującej dla Polaków treści. Wydawca *Kijewskoj Stariny*, Rosyanin Liebiedincew, otrzymał pozwolenie korzystania z archiwum, w którem znajdują się akta dotyczące powstania w 63 roku. Archiwum to posiada bardzo wiele ważnych i interesujących dokumentów, lecz historykowi Polakowi władze nie dozwoliłyby z nich korzystać.

Zawieszony rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych petersburski dziennik *Gołos* zacznie znowu wychodzić jak donoszą dzienniki rosyjskie, lecz na warunkach ustanowionych przez ostatnie prawo prasowe.

Sprawa zamknięcia przez władze duchowne w Moskwie serbskiego klasztoru dotychczas nie została załatwioną. Mnich Teofil, przełożony klasztoru, wraz z dyakonem po zamknięciu wszystkich drzwi i furtek klasztornych wyjechali do Serbii, nikogo o tem nie zawiadamiając. Dopiero po ich wyjeździe, policya zmuszoną była wszystkie drzwi swojemi znakami opatrzyć.

Donosiliśmy przed paru dniami o utworzeniu przy rosyjskiem ministeryum spraw wewnętrznych, komisyi policyi państwowej, której szefem zamianowany został znany żandarm Orżewski. Obecnie donoszą, że w komisyi tej utworzony został wydział dla roztrząsania wyroków w sprawach politycznych. Tego można się było spodziewać — Orżewski został szefem, a w charakterze członków weszli: dyrektor policyi Plewe, wicedyrektor Płoszczewski-Pluszczyk, były gołowa Petersburga Żurow-Goremykin i Dobrzyński. Ta piątka będzie więc dzierżyć w swej dłoni losy życia i śmierci wszystkich politycznych przestępców, których zwykłe sądy zbyt łagodnie karaćby mogły. Orżewski na tem polu niezadługo zapewne zechce zbierać kresty i gratyfikacye.

Po wszystkich dziennikach europejskich snują się obecnie kombinacye co do rozmaitych przymierzy. Gdyby wszystko było prawdą — to cała Europa dzieliłaby się na dwa wielkie obozy, a stan rzeczy byłby taki, że pierwszy strzał gdziekolwiekbądź dany, czy na Bałkanach, czy nad Wisłą lub nad Renem sprowadziłby wojnę powszechną! Młode państwa nadbałkańskie podzielone na dwa obozy: Bułgarya i Czarnogóra z jednej — Serbia i Rumunia z drugiej; Belgia i Holandya jakoby w poczuciu niebezpieczeństwa grożącego im od Niemiec, połączyć się mają ścisłym sojuszem z Francyą. Dania — oczywiście i związkiem krwi i chęcią odwetu powodowana, rzuciłaby kamyk pod nogi Niemcom — Szwecya i Norwegia mają znowu dawne rachunki z Rosyą — król hiszpański ma być skłonnym do przyłączenia się do sojuszu niemiecko-austryackiego — Turcya ma być obmotana siecią intryg rosyjskich — słowem, jeżeli to wszystko prawda, dzieliłaby się Europa na dwa wielkie obozy, z których jeden pod przewodem Prus i Austryi, drugi Rosyi i Francyi. Szkoda jeszcze, że wśród tych wszystkich konjunktur zapomniano powiedzieć, gdzie się przyłączy San-Marino, Monacco i Andorra.

To wszystko jeszcze nie jest prawdą — ale prawdą stać się może. Z wyjątkiem Hiszpanii, która nie ma żadnego interesu w mięszaniu się do ewentualnej wojny, i Anglii, która póty może być obojętną, póki nie chodzi o jej pozycyę w kanale Suezkim i o Bosfor — zresztą gdzie się obrócić, jakieś niewyrównane rachunki, jakieś słuszne, czy naciągane pretensye, jakieś prawdziwe czy tylko urojone obawy i „zagrożenia“. Dodajmy do tego wyczerpujący ludność stan zbrojnego pogotowia, który raz przecie skończyć się musi — a któżby mógł jeszcze mówić o prawdopodobieństwie trwałego pokoju? Owe wszystkie kombinacye i grupowania, mogą nie być — jakoż w istocie w znacznej części nie są prawdziwe, ale w każdym razie są one znamieniem powszechnego usposobienia, które wcale nie jest — pokojowem!

Journal des D'ebats, zastanawiając się nad podróżą czarnogórskiego księcia do Konstantynopola, nie wierzy aby ztąd miało wyniknąć zbliżenie się Rosyi z Portą. „Ciekawą jest rzeczą — powiada — przypatrywać się obu przeciwnikom. Wpływ niemiecki wrósł tak, że przeważa dziś zarówno w Yldiz-Kiosku, jak i w Wysokiej Porcie. Szybkie jego postępy muszą Rosyę niepokoić. W przeciągu jednego miesiąca owładnęli Niemcy władze administracyjne, policyą finanse, a nawet ministeryum spraw zagranicznych, gdzie już jeden Niemiec piastuje godność podsekretarza stanu.

Wezwano również wielu niemieckich oficerów do reorganizowania armii. Dzięki usiłowaniu i zabiegom Rosyi, wpływ ten niemiecki mógłby znacznie osłabnąć i podupaść — ale przypuszczenie podobne nie ma racyi. Czemużby sułtan, który na tak śmiałe kroki odważył się z urzędem kanclerza, miał zrywać z silnym i możnym sprzymierzeńcem. Abdul Hamid jest zbyt przezorny, żeby coś podobnego miał zrobić i wpływ niemiecki żadnego osłabienia nie dozna. Dlatego podróż księcia Czarnogóry do Konstantynopola oraz wizyta serbskiego króla w Berlinie nie będą miały zbyt poważnych następstw“.

Artykuł Debatów kończy się sądem, że nie ma co myśleć, o trwałej przyjaźni Turków z Bułgarami, Czarnogórcami lub nawet Rosyą, a wszystkie powyższe kroki uważają Debaty za epizody tej historycznej komedyi, która zowie się kwestyą wschodnią.

Paryski dziennik *Verité* omawia możliwość wojny niemiecko-rosyjskiej — nie zapala się jednak myślą aliansu francusko-rosyjskiego. „Nie potrzebujemy — pisze — spieszyć z pomocą Rosyi, jest to iluzya, na nieszczęście powszechna, że przymierze z północnem państwem pomoże nam do odwetu. Jakbądź wypadnie wojna na północy, my zawsze bylibyśmy oszukani. Sympatya nasza dla Sławiańszczyzny nie powinna nas jednak prowadzić do przeoczenia trudności zaczepnego przymierza z Rosyą. W sprawie rosyjskiej powinniśmy znaleźć naturalną pomoc, a wojnie powinniśmy się przypatrywać, ciągnąc z tego korzyść.“

Jubileusz Sobieskiego.

JEks. Paweł Popiel wystosował wczoraj epistołę do p. prezydenta Weigla i naturalnie ogłosił ją zaraz w miejscowym organie wzajemnej adoracyi — w *Czasie*. Przedmiotem epistoły tej — projektowana uroczystość ludowa. Owa wzajemna adoracya, której jednym z wybitnych reprezentantów jest JEx. — ma tę właściwość, że uwielbiając siebie, wszystko, co nie od „rządu moralnego“ wychodzi, stara się poniżyć, uniemożliwić, a choćby tylko utrudnić.

Taki też jest cel listu pana Popiela. Kiedy komitet Rady miejskiej ułożył program obchodu, bardzo dobry, ale niezupełny o tyle, że nie było w nim miejsca dla ludu wiejskiego — kiedy zresztą większość członków komitetu była nieobecną, wówczas bardzo poważna liczba obywateli zebranych w sali radnej postanowiła, nie naruszając w niczem programu komitetu, urządzić uroczystość ludową w porze, przez program komitetu nie zajętej i wybrała w tym celu komitet. Zebrani w sali radnej byli nie tylko liczbą poważni — byli tam bowiem obywatele, zajmujący rzeczywiście poważne stanowiska w społeczeństwie i biorący gorliwy udział we wszelkich sprawach publicznych, narodowych. Powaga ich zbiorowa może — proszę nam wybaczyć — może jest nieco większa od osobistej powagi JExcelencyi; byli tam radcy — chociaż nie „tajni“, ale tacy, co w każdej sprawie narodowej radą, pracą i ciężko zapracowanym groszem biorą udział. Więc komitet z dziesięciu nie jest „dowolnie utworzony“ — ma on swój ważny i poważny mandat.

JExc. ma przeciw ludowej uroczystości jedno tylko do zarzucenia: że nie będzie ona poważną, że „obniży znaczenie obchodu“. Razi go uczta, rażą go tańce. A wszak bez tego nie ma nigdzie ludowych uroczystości. „Uczty“ nie będzie — będzie skromne, najskromniejsze przyjęcie, bo przecież zaprosiwszy gości, przyjąć ich trzeba. Jeżeli JExc. nic nie miał przeciw temu, że pamięć pobytu cesarza w Krakowie, utrwalono w ludzie wiejskim uroczystością ludową — to nie powinien i tutaj mieć nic przeciw temu, że się tego środka używa — zwłaszcza, że przyjęcie jest tylko nieuniknionym dodatkiem, wynikającym z prostego poczucia gościnności.

JExc. zwraca się ze swem pismem do p. prezydenta Weigla i prosi go, aby pismo to przedstawił Radzie. Chce stanąć w ten sposób jako „jawny radca“ Rady miejskiej. Nie wiemy, co p. prezydent postanowi — ale sądzimy, że odczytywanie takich prywatnych pism na Radzie miejskiej, byłoby bardzo niewłaściwem. Bo — zdań i sądów o każdej sprawie jest mnogo. Gdyby każdy, kto się zajmuje sprawami publicznemi i miejskiemi, żądał od prezydenta tego, czego JExc. Popiel obecnie wymaga — całe posiedzenia Rady upływałyby na czytaniu listów prywatnych. Do Rady mogą wpływać petycye, ale nie opinie osobiste.

Apelacya do p. prezydenta i do Rady jest w tej sprawie zupełnie niewłaściwą. Między wyborców a Radę i prezydenta niech się Ekscelencya nie wciska. Wybrańcy będą wiedzieli, co mają uczynić z głosem poważnym tych, którzy ich wybrali, będą wiedzieli, że racyą bytu Rady miejskiej, jak każdego zresztą ciała reprezentacyjnego, jest zgodność z wyborcami. Tej zgody — spodziewamy się — list JExc. i jego *liberum veto* nie zachwieje.

Komitetowi, zawiązanemu do urządzenia uroczystości ludowej podczas jubileuszu Sobieskiego, udzielono już pozwolenia na zbieranie składek celem pokrycia kosztów tej uroczystości. Spodziewać się że odtąd, gdy pozwolenie już udzielone, i arkusze pomiędzy członków komitetu i innych chętnych obywateli rozdane, składki obficie będą wpływać.

Komitet pełny, który skutkiem uzupełnienia, na ostatniem zebraniu dokonanego, liczy obecnie przeszło 100 członków — obradował wczoraj

w bardzo licznym komplecie, pod przewodnictwem p. Juliusza Kossaka. Po bardzo ożywionej dyskusyi, w której pomimo zapadłych już uchwał niektórzy członkowie wracali jeszcze do kwestyj zasadniczych — komitet uchwalił przedewszystkiem zasadnicze główne trzy punkta programu 1) pochód uroczysty włościan — 2) wyżynek na Błoniach — 3) ugoszczenie włościan. Uchwalił dalej wniosek p. Mrazka, ażeby zaprosić Wydziały Rad powiatowych całego kraju, aby na obchód tutejszy przysłały na koszt powiatów po trzech delegatów ze stanu włościańskiego, co niewątpliwie podniesie całą uroczystość i nada jej większe znaczenie. Że zaś wskutek tej uchwały okażą się koniecznemi pewne modyfikacye szczegółów programu, zawsze z zachowaniem powyższych trzech punktów, przeto na wniosek p. Korneckiego wybrano komisyę z 10 członków w skład której weszło 5 członków z miasta i tyluż z powiatu, a który mają uchwalić owe, wnioskiem p. Mrazka spowodowane zmiany w szczegółach programu, i przedłożyć je komitetowi na najbliższem jego posiedzeniu. Posiedzenie to odbędzie się jutro, we czwartek, o godzinie 6 wieczór.

Wniosek p. Mrazka, jakkolwiek utrudnia nieco działanie komitetu, niewątpliwie jednak znaczenie tej uroczystości podniesie. Gdyby wszystkie powiaty wysłały delegatów włościan, gdyby się tu zeszedł Rusin z Podola, i Hucuł z Pokucia, z Mazurem z pod Tarnowa i Krakowiakiem byłaby to uroczystość, jakiej dawno nie mieliśmy, i warto dla urzeczywistnienia tej myśli i trud pewien ponieść i koszta.

Oto urzędowa relacya z wyniku wczorajszego zebrania:

Komitet uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Sobieskiego, uchwalił na wczorajszem posiedzeniu udać się do wszystkich Rad powiatowych w Galicyi, aby zechciały na uroczystość ludową w Krakowie, w czasie jubileuszu Sobieskiego, wysłać z każdego powiatu po trzech reprezentantów stanu włościańskiego. Dalej uchwalił komitet utrzymać jako program uroczystości ludowej, wyżynek i ucztę ludową, a celem wypracowania szczegółowego projektu, któryby pogodził dotychczasowy program z uchwałą, że w uroczystości mają brać udział delegaci wszystkich powiatów Galicyi, wybrał komisyę, w której skład wchodzą pp. Bartoszewicz, dr. Boroński, Gradowski, Greiber, Gustowski, Homolacz, Mrazek, Miłaszewski i Skirliński.

Na prośbę wniesioną do tutejszego starostwa, otrzymał komitet następującą odpowiedź:

L. 411. Do szanownego komitetu uroczystości ludowej w czasie jubileuszu Odsieczy wiedeńskiej, na ręce W. P. Juliusza Kossaka w Krakowie.— Na podanie dzisiaj wniesione, zezwalam Szanownemu Komitetowi, aby w celu uzyskania funduszu dla urządzenia w dniu 11 września b. r. uroczystości ludowej ku uczczeniu jubileuszu Odsieczy Wiedeńskiej, zbierał w mieście Krakowie składki publiczne, z tem jednak zastrzeżeniem, że osoby zbierające składki, winny być zaopatrzone w certyfikaty komitetu i podane do wiadomości c. k. dyrekcyi policyi. Kraków, d. 19 sierp. 1883. Delegat Namiestnictwa, w zastępstwie Link, w. r. (M. P.)

Posiedzenie pełnego komitetu odbędzie się we czwartek, 24 b. m. o godz. 6 wieczór w pomieszkaniu W. Grabowskiego — ulica Wiślna l. 7.

Na koszta uroczystości złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: Ferdynand Turliński 1 złr. Władysław Kaczmarski 3 złr. — dr. Feliks Czesnak 3 złr. — Steibelt 1 złr. — Chwalibogowski 1 złr. 60 ct. — razem 9 złr. 60 ct. — a z ogłoszonemi poprzednio 15 złr. 60 ct.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Bal zjazdu literatów i artystów stał się przedmiotem powszechnej ruchawki dziennikarskiej. Do głosów *Gazety Narodowej* i *Dziennika Polskiego* przyłączył się także i sympatyczny nam z wielu względów *Kuryer lwowski*. Nie powiedział jednak nic takiego, na coby już nie była dana odpowiedź w naszym wczorajszym artykule. Pozostaje nam więc chyba mylne fakta sprostować. Mylnie pisze *Kuryer*, że projekt balu „zszedł się z identycznym zamiarem komitetu jubileuszowego odsieczy wiedeńskiej". Nie komitet jubileuszowy ale komitet zakupna obrazu „myślał" — bo w chwili gdy komitet zjazdu literatów już zamawiał salę na bal — komitet zakupna obrazu myślał dopiero wybrać komisyę, która miała się zastanawiać nad tem, czy dać albo przedstawienie w teatrze, albo koncert, albo bal.

Kuryer powiada, że nieładnie jest wyciągać rękę w chwili, gdy „zbiera się zjazd liczny ze wszystkich dzielnic Polski, i gdy zapał jego skierowany jest ku jednemu i wzniosłemu celowi". Otóż raz jeszcze przypominamy, że zjazd literacki będzie po tamtych zjazdach, których programy kończą się 13 września. Kto zostanie, to już chyba tylko dla zjazdu literatów, bo na 15 września nie będzie. Ale czy to ładnie — kochany *Kuryerze* — pisać o kolegach literatach i artystach, „wyciągają rękę, „wyciągają rękę, aby przy tej okazyi i dla nich coś kapnęło?" Cóż za zły duch was tam wszystkich we Lwowie opętał, że zapominacie o znanych, publicznie ogłaszanych faktach, i tak się wyrażacie ubliżająco o krakowskich kolegach?

Czas przedrukował cały wczorajszy artykuł *Gazety Narodowej* z przypiskiem, w którym oświadcza, że zgadza się zupełnie z jej zapatrywaniem i protestuje przeciw wyzyskiwaniu zjazdów jubileuszowych. Że nie ma w tem wyzyskiwania jubileuszowych, wykazaliśmy. Że zaś sprawa zakupna obrazu nie ucierpi, dowodzi sam *Czas*, pisząc: „Winniśmy tylko nadmienić, że co się tyczy sprawy zakupna obrazu Matejki, to, o ile nam wiadomo, nic nie stracił na tem komitet zakupna od chwili danie balu, gdyż w zamian Komitet tem, zamierza zakupić przedstawienie w teatrze, które prawdopodobnie więcej przysporzy dochodu funduszowi zakupna obrazu Matejki, niż bal."

Skoro tak — to z jakiejże racyi *Czas* zgadza się z wystąpieniem przeciw balowi? W tej całej kampanii czuć jakby organizacyję jakąś... przez kogo natchniętą? Wiemy — ale darujemy tym osobom, bo wywoływalibyśmy niepotrzebnie większe rozdrażnienie.

Starostwo tutejsze odniosło się do prezydyum miasta z żądaniem przedłożenia sobie programu uroczystości Sobieskiego.

Fundusz żelazny teatru poznańskiego wynosi przeszło 62.000 marek, wszystko to jednak nie zabezpiecza jeszcze niezależnego bytu polskiej sceny w Poznaniu. Krakowska młodzież akademicka, której wzbroniono zbierać składki na fundusz teatru, ma zamiar urządzić po powrocie kolegów z wakacyj widowisko na ten cel. Daną będzie podobno tragedya Sofoklesa „Antygone".

Towarzystwo muzyczne, jak się dowiadujemy z programu, weźmie udział w obchodzie jubileuszu Sobieskiego przez wykonanie kantaty, umyślnie na ten cel przez p. Żeleńskiego napisanej, a prócz tego przy odsłonięciu pamiątkowej tablicy odśpiewa psalm Halevyego. Halevy, jak wiadomo, był Francuzem, a będąc przytem wyznawcą talmudu, kompozycye swoje pisał dla synagogi, nie zaś dla kościoła katolickiego. Dlatego też wybór dokonany przez Towarzystwo muzyczne, zadziwić musi, a to tem więcej, że posiadamy własnych kompozytorów, których imiona mogłyby się godnie złączyć z uroczystą potęgą chwili. Czyż nie stosowniej byłoby wykonać który z psalmów polskiego Gomółki? Pytanie to oddajemy pod rozwagę Towarzystwa muzycznego.

Połączenie Podgórza z Krakowem w jedną gminę, mimo wymownego poparcia ze strony byłego posła p. Mendelsburga w Radzie miasta, utknęło jakoś. Jak nas zapewniano, najbardziej były przeciwne temu projektowi władze polityczne we Lwowie i w Wieliczce. Spodziewamy się, iż obecny p. namiestnik w obopólnym dobrze zrozumianym interesie tychże miast, wyda polecenie tak starostwu powiatowemu w Wieliczce, jak i prezydentowi miasta, by obydwie rady gminne dla projektu tego jak najprzychylniej usposobili i rokowania wdrożyli.

Dyetaryusze Sądu wyższego otrzymali bardzo zbawienne polecenie. Sąd krajowy wyższy ma się zająć przepisywaniem wszystkich ekspedycyj dla stron przez sądy pierwszej instancyi wprost doręczać się mające, przez co odpada przepisywanie uchwał Sądu wyższego przez Sądy niższe, nieraz i pół roku trwające.

Polecenie to nazwaliśmy zbawiennem, lecz do tego potrzeba przynajmniej o 2000 złr. zwiększyć dotacyę na dyetaryuszów, którzy za 25 złr. miesięcznie i tak aż 7 godzin pracować muszą.

Ulica Szewska tudzież Smoleńsk — pierwsza z powodu uroczystości i procesyi, druga — z powodu budującego się nowego kościoła sióstr Felicyanek — zostaną przebrukowane.

Oficyny chirurgiczne uprawnione, obecnie wyjątkowo tylko istnieją, a natomiast wszelkie prawa tychże przywłaszczają sobie golarnie, gdzie pomocnicy pod nazwą cyrulików trudnią się partactwem lekarskiem na wielką skalę. Z tego też powodu magistrat na podstawie reskryptu namiestnictwa ogłasza, że tylko cyrulicy egzaminowani mogą wykonywać niektóre czynności chirurgiczne, zawsze atoli tylko w oficynach chirurgicznych itp. pod nadzorem lekarza i li tylko z ordynacyi lekarskiej, cyrulikom zaś nieegzaminowanym, golarzom bezwarunkowo wzbronionem jest wykonywanie takich czynności. Puszczanie zaś krwi, rwanie zębów oraz szczepienie ospy — niemniej wszelkie leczenie nie należy do zakresu działania cyrulika i podejmowanie tych czynności uważać należy za partactwo. Utrzymywanie wreszcie własnych oficyn i wywieszanie talerzyków nie jest cyrulikom dozwolone.

Trybuny, których stawiania podjął się na czas uroczystości przedsiębiorca p. Tlachna, będą umieszczone w następujących miejscach: W Rynku naprzeciw kościoła N. P. Maryi stanie trybuna na 700 osób, dwie inne trybuny każda na 500 wzniesione zostaną na przedmieściu Piasek w pobliżu plantacyj.

Dziennika rozporządzeń dla stoł. król. miasta Krakowa wyszedł nr. 6.

Pożar. Tej nocy o godzinie $2^1/_2$ wybuchł pożar na Krowodrzy za rogatką, obok nowo wybudowanej szkoły, w zabudowaniach drewnianych słomą krytych, należących do Jana Szostka. Straż pożarna miejska przybywszy na miejsce z dwiema sikawkami i rekwizytami, przy współdziałaniu z miejscową sikawką wkrótce ugasiła ogień szybko się rozpościerający. Przy pożarze tym poparzyły się mocno dwa konie, których w pierwszej chwili zapomniano wyprowadzić ze stajni.

Przyczyna wybuchu pożaru nie jest wiadomo. Pożar był groźny, ale dzięki energicznemu kierownictwu p. Eminowicza i działaniu straży uchylono niebezpieczeństwo.

Przy pożarze był obecnym prezydent miasta dr. Weigel i władze policyjne.

Z Jaślisk donoszą nam: W niedzielę około 2 godz. z południa, nawiedziła nas straszna nawałnica z gradem niesłychanej wielkości. Zeszłego roku nieustanna słota w czasie zbiorów, przyprowadziła lud tutejszy do nędzy, a obecna klęska gradowa nie weselej usposabia. Restauracya tutejszego kościoła, niemałym nakładem, a wielką ofiarnością ludu przez miejscowego proboszcza prowadzona, musi być z powodu nędzy na czas nieograniczony wstrzymaną. Czy nie znalazłyby się środki pomocy?

Z Czerniowiec. Według świeżo ogłoszonego sprawozdania tutejszego uniwersytetu Franciszka Józefa na wykłady w ubiegłem półroczu letniem uczęszczało Polaków 19, Rusinów 42, Czechów 2, Rumunów 88, Niemców 36, żydów 61. Z Galicyi ogółem 47 słuchaczów. Zaś w tutejszem gimnazyum pobierało naukę Polaków 110, Rusinów 124, Czech 1, Węgier 1, Rumunów 129, Niemców 76, Żydów 293 i 1 Armenin. Z Galicyi ogółem 132.

Zakopane, 20 sierpnia. Po kilku dniach słoty niebo wypogodziło się. Znaczna część gości, szczególnie z Galicyi zbiera się do wyjazdu, zakordonowi zabawią do połowy września. Nie brak i nowoprzybyłych, między niemi jest i p. Schmidt-Ciążyński, właściciel zbioru kameów, które mają przejść na własność muzeum narodowego, skutkiem gorliwego pośrednictwa panny A. W, Polki-Amerykanki, również tu bawiącej.

W uzupełnieniu wiadomości o biesiedzie i zabawie wyprawionej na cześć bawiącego tu posła ks. Stablewskiego i Wielkopolan, donoszę, iż z dochodu tej uroczystości wynoszącego 261 złr., przeznaczono 200 na teatr poznański, a resztę na czytelnie ludowe w W. ks. Poznańskiem.

W czasie biesiady odczytano i doręczono ks. Stablewskiemu wiersz bawiącego tu naszego powieściopisarza J. Zacharyasiewicza, który w uroczystości udziału wziąść nie mógł. Wiersz ten brzmi:

Cześć oddajemy dziś w Twojej osobie
Tym, co na kresach z bohaterstwem męstwa
Podnoszą oręż, by na własnym grobie
Walczyć za naród, bez chwały zwycięstwa

Straszna to walka z barbarzyństwem siły!
I żadne z mocarstw laurów wam nie przyzna,
Lecz na męczeńskie walk waszych mogiły
Patrzy Bóg-sędzia — Ludzkość i Ojczyzna!

Wczoraj w niedzielę mieliśmy w „dworze ttarzańskim" wielce zajmujący odczyt. P. Alfons Parczewski, adwokat przysięgły z Kalisza, czytał rzecz „o Łużyczanach". Cena biletu oznaczona na 50 cnt. przyniosła dochód 57 złr. 50 ct., przeznaczony w połowie na polskie Tow. pomocy naukowej w Cieszynie, a w połowie na Tow. Macierzy łużyckiej w Budyszynie.

Komisya rektyfikacyi granicy w Morkiem Oku, o której pisałem, nie doprowadziła do ostatecznego rezultatu.

W okolicy Żegiestowa pastuch wiejski prawdopodobnie w zamiarze wypróbowania swych nerwów, położył się pomiędzy szynami kolei żelaznej w chwili, gdy pociąg się zbliżał. Maszynista spostrzegł wprawdzie leżącego, z powodu atoli zakrętu na drodze, zdołał wtedy dopiero wstrzymać pociąg, gdy ten przejechał po nad małym psotnikiem, którego naturalnie uważano za zmiażdżonego. Jakież jednak było zdziwienie służby kolejowej, gdy zobaczyła pastucha podnoszącego się z miejsca i bynajmniej nieuszkodzonego. Dla upamiętnienia ocalenia udzielono mu w miejscu *memento*, a następnie oddano sądowi.

Młodzież polska na obczyźnie. Teofil Lenartowicz donosi *Gaz. Narod.* z Florencyi:

„Przyjemnie mi donieść wam, których interesuje każda zdolność polska, odznaczająca się tu zagranicą, że w ostatnich czasach dwóch z naszych rodaków, pp. Stanisław Różycki i Piotr Harasimowicz otrzymali medale nagrody za prace artystyczne w tutejszych szkołach rysunku i rzeźby.

P. Piotr Harasimowicz pobiera z Wydziału krajowego galicyjskiego 300 złr. rocznie, zasiłek niewystarczający żadną miarą na utrzymanie za granicą. Mimo to przymierając biedą, młody ten i pełen zapału artysta pracuje nieznużenie po kilkanaście godzin dziennie, radby jak najprędzej o własnych siłach zarabiać na kawałek chleba, a innym, których niewątpliwie nie brakuje w kraju, subsidia swoje pozostawić. Oprócz pracy szkolnej, p. Harasimowicz w pracowni znakomitego rzeźbiarza w drzewie, p. Chelloni, do późnej godziny w nocy zatrudniony, za co pobiera niezmiernie małe wynagrodzenie, daje z siebie piękny przykład szlachetnej woli wywalczenia sobie niepodległego bytu, uczciwości, skromności i najlepszych obyczajów. Świadectwo, jakie mu oddaje szkoła i mistrz, przy którym jest zatrudniony, najlepiej go polecają Wysokiemu Wydziałowi krajowemu i waszej opiece; życzyćby należało, żeby wszyscy nasi początkujący artyści równie zaszczytnie, z pochwałą obcych i swoich, zawód swój rozpoczynali".

Mierzwiński na koncercie w Ischlu. W czasie tegorocznego zjazdu monarchów w Ischlu, danym był koncert, w którym wzięli udział przedniejsi artyści, pomiędzy nimi pani Lucca oraz Mierzwiński. O występie jego tak pisze *Börsen Zeitung*: Wśród ogólnego zaciekawienia, wstąpił na estradę p. Wł. Mierzwiński, którego poprzedziła sława znakomitego tenora. Jest to mężczyzna pięknej postawy, mogący mieć mniej lub więcej około trzydziestu lat, z urodzenia Polak, kształcił się zaś w nauce śpiewu w Neapolu i w Paryżu. W tym roku śpiewał z wielkiem powodzeniem w Petersburgu i w Londynie. W Ischlu obawiał się widocznie surowej wiedeńskiej publiczności. Drżącym nieco głosem rozpoczął aryę z Wilhelma Tella — niebawem jednak odzyskał pewność siebie i przy pierwszych wysokich nutach, któremi zelektryzował salę, mogli się słuchacze przekonać, iż mają przed sobą niezwykłego śpiewaka. Od tej chwili śpiewał Mierzwiński z wzrastającą brawurą. Takiej siły w wysokich nutach, takiej pewności siebie, z jaką on przechodzi od F do C, oddawna niesłyszano.

Przekłady czeskie. P Krasnohorska, tłumaczka „Pana Tadeusza" zamieszcza obecnie przekłady poezyj Maryi Konopnickiej w czasopiśmie *Slovanski Sbornik*. Niedawno także opuściła prasę w tłumaczeniu p. F. A. Hory „Sielanka Nieróżowa" Elizy Orzeszkowej.

W Częstochowie na ostatnim odpuście w d. 15 b. m. znajdowało się około 15.000 osób. Msze odprawiały się od 6 rano do 1 z południa, a następnie nieszpory i modlitwy poobiednie trwały od godziny 3 popołudniu aż do 8 wieczorem. Nazajutrz po odpuście trzema pociągami udały się w stronę Warszawy tłumy pielgrzymów.

Moda. Jak u nas pięć listków bzu, tak we Francyi cztery listki koniczyny oznaczać mają szczęście. Moda, korzystająca nawet z przesądów, wprowadziła w ostatnich dniach w Paryżu koniczynę o czterech listkach, jako ozdobę stroju kobiecego. Przybierają nią, jako *porte-bonheur*, kapelusze, suknie, włosy i wyrabiają w jej kształcie brosze, szpilki i kolczyki

Dobry sposób. Villemessant były redaktor i właściciel *Figara* miał pasyę opowiadania znajomym jednych i tych samych anegdot. Romansopisarz Belot chociażby pięćdziesiąt razy słyszał był rzecz jedną, przez wrodzoną delikatność nigdy nie dał tego poznać po sobie, z czego też korzystał Villemessant robiąc zeń stałą ofiarę swoich anegdot. Dumas syn jednak, któremu ojciec nieboszczyk opowiedział wszystkie istniejące pod słońcem rzeczywiste i fałszywe historye, jest na wszelkie opowiadania wielce drażliwym, zwłaszcza gdy są powtarzane przez jedną i tę samą osobę. Pewnego też razu, gdy Villemessant w jego obecności wziął się do opowiadania jakiejś historyi, Dumas wstał, wziął w rękę kapelusz i ukłonił się kilka razy.

— Zkim się pan witasz? — zapytał Villemessant.

— Z dawno znajomą mi anegdotą.

Dowcip ten uwolnił na zawsze Dumasa od tortur anegdotowych p. Villemessant.

Wiadomości urzędowe. Cesarz zatwierdził wybór właściciela realności i kupca Karola Lauera na prezesa rady powiatowej w Nowym Targu, a dyrektora dóbr Rudolfa Gablenza na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nadwórny.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości zezwolił adjunktom sądów powiatowych. Władysławowi Teleśnickiemu w Łańcucie i Romanowi Dolińskiemu w Ulanowie, przenieść się na własną prośbę, pierwszemu do Grybowa, drugiemu do Gorlic; dalej, ze względów służbowych, przeniósł p. Minister adjunkta sądu powiatowego Kazimierza Gajewskiego z Ropczyc do Białej i zamianował adjunktam sądowymi, adjunktów sądów powiatowych: Józefa Homolacza w Białej dla Rzeszowa, Józefa Zaufala w Wieliczce z przeznaczeniem służbowem do Limanowej i Ludwika Klemensiewicza w Gorlicach dla Nowego Sącza; wreszcie zamianował adjunktami sądów powiatowych, auskultantów: Józefa Ferdynanda Hallastrę dla Łańcuta, Michała Gołąbia dla Kolbuszowej, Wincentego Rajcę dla Limanowej, Wojciecha Wiatra dla Ulanowa i Pawła Misiągiewicza dla Ropczyc.

Na korzyść Weteranów polskich z roku 1831 złożyli do Komitetu Opieki w Krakowie, od dnia 1 do 15 sierpnia r. b. pp.:

Książe Hieronim Lubomirski złr. 100, Włodzimierz Trojacki złr. 15, Tadeusz Langie rocznie złr. 4, Maksymilian Zdulski złr. 3, Marya Baraniecka ct. 50, M. Galiński złr. 2, hr. Zdzisław Tyszkiewicz złr. 5. Hausser złr. 1, Richter złr. 1, Jakób Ekstein złr. 3. Rappel złr. 2, Protywiński ct 50, J. Schaitter złr. 1, I. Niedzielski złr. 1, Pietrzykowski złr. 1, Gałdziński złr. 1, Ławrowski złr. 1, Władysław Wurm złr. 1, Lityński złr. 2, Koblański ct. 50, Franciszek Buczek złr. 1.

K. Horoch, przewodniczący.

Dział ekonomiczny.

Zakopane, 21 sierpnia. Nadzwyczajne Ogólne Zgromadzenie Członków Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem, stowarzyszenia zarejestrowanego z odpowiedzialnością nieograniczoną, odbędzie się w dniu 26 sierpnia o godzinie 4 po południu.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności. 2. Przystąpienie Towarzystwa Zaliczkowego w Zakopanem do Związku Towarzystw zarobkowo-gospodarczych we Lwowie. 3. Wybór jednego członka Rady Nadzorczej w miejsce p. Stanisława Staszeczka, który ustąpił. 4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka Dyrekcyi w miejsce p. Franciszka Żeglina, który zrezygnował. 5. Zatwierdzenie wyboru jednego zastępcy członka Dyrekcyi w miejsce p. Jana Gąsienicy Sobczaka wskutek ustąpienia tegoż. 6. Samoistne wnioski członków.

Józef Sieczka, dyrektor

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 22 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·90	do	10·95
Zyto „	8·35	do	8·30
Owies „	7·12	do	7·17
Pszenica na wiosnę 1884	11·58	—	11·63.
Zyto „ „	8·73	—	8·78.
Owies „ „	7·53	—	7·58.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7· 15	—	7·20.

Usposobienie stałe.

Telegramy „Nowej Reformy."

(Prywatne)

Lwów, 22 sierpnia. Deputacya lwowskiej rady miejskiej z prezydentem Dąbrowskim na czele, wyjechała do Wiednia. Jutro otrzyma ona posłuchanie u cesarza w sprawie decentralizacyi zarządów kolejowych.

Lwów, 22 sierpnia. Arcyksiążę Albrecht ofiarował 10.000 złr. na szpital powiatowy w Żywcu.

Frohsdorf, 22 sierpnia. Pomimo orzeczenia lekarzy, którzy hr. Chambordowi przepowiadali już tylko 24 godzin życia, chory doznał dziś znacznej ulgi.

Parenzo, 22 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu Istryi wyprawiono demonstracyę przeciw posłom, którzy chcieli mówić po kroacku. Marszałek kazał opróżnić galeryę, ale tłum oczekiwał końca posiedzenia, i na ulicy wyprawił skandaliczne sceny posłom kroackim.

Rzym, 22 sierpnia. W skutek polecenia papieża będą ogłaszane wszystkie dokumenta z archiwum watykańskiego, odnoszące się do papieskich tytułów posiadania państwa kościelnego.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 22 sierpnia. Austro-węgierska wyprawa do bieguna północnego przybyła tu na dworzec kolei zachodnio-północnej, witana przez burmistrza Uhl, wiceprezesa Izby posłów Goedel-Lannoy, fliegel-adjutanta cesarskiego majora Pleonnies, barona Wiktora Erlangera, przez deputacyę pięciu członków towarzystwa geograficznego z generałem broni Scudier'em i dr. Lenzem na czele, deputacyę centralnego zakładu meteorologicznego, przez licznych oficerów marynarki, piechoty, krewnych i t. d. i t. d. Burmistrz powitał w imieniu ludności wiedeńskiej i hr. Wilczka; na przemówienie odpowiedział z podziękowaniem porucznik liniowego okrętu Wohlgemuth. Naczelny sekretarz towarzystwa geograficznego Lenz miał mowę z życzeniami dla wyprawy, wyrażając nadzieję, że członkowie jej sami w towarzystwie geograficznem zdadzą sprawę.

Członkowie wyprawy po drodze do hotelu witani życzliwie przez ludność.

Wiedeń, 22 sierpnia. Król serbski odwiedził wczoraj Kalnoky'ego. Król rumuński ma przybyć 24 sierpnia wieczór.

Buda-Peszt, 22 sierpnia. *Ungar Post* donosi w sprawie Zagrzebia:

Prywatne doniesienia opowiadają o niepokojach pojawiających się w różnych miejscach kraju. Wieści te są jednak często przesadzone. Pokój powoli powraca. Pomocnik stolarski ranny przy zaburzeniach tutejszych, pomimo, że nie brał w nich udziału, umarł. Komitet obywatelski zaręczył za utrzymanie spokoju podczas pogrzebu. Na posiedzeniu rada miejska i komitet obywatelski oświadczyły, że zaprowadzenie godeł urzędowych w języku węgierskim i kroackim wywołało zaburzenia, oraz że ludność wspólny herb zupełnie szanuje. Obydwa ciała wzięły na siebie całkowitą gwarancyę porządku, jeżeli tak tu, jak wszędzie zaprowadzone zostaną na urzędach finansowych godła ze wspólnym herbem, a kroackim napisem. Dlatego też zwróciła się Rada miejska i komitet obywatelski do bana, o cofnięcie rozporządzenia mianującego dla Zagrzebia rządowego komisarza. Po jednogłośnie przyjętem wyjaśnieniu udała się odpowiednia deputacya do szefa sekcyi Zirkowic'a, który życzenia te niezwłocznie banowi przedłożyć obiecał. Nastrój kroackich dzienników również bardzo pojednawczy.

Zagrzeb, 22 sierpnia. W Slatarze w Zagórzu wybuchły rozruchy między włościanami, z powodu nakazu szutrowania dróg.

Pogrzeb zmarłego wskutek ran odniesionych p[...] Zagrzebiu odbył się spokoj[...] [...]pułki węgierskie

Koszyce, 22 sierpnia. Arcyksiąże Albrecht przybył tu dzisiaj i zaraz udał się na ćwiczenia wojskowe.

Berlin, 22 sierpnia. *Nord. Allg. Ztng.* zwraca uwagę na nieumiarkowane podżeganie dzienników francuskich przeciw sąsiednim Niemcom, na gwałtowność francuskich apostołów odwetu, przez co Francya jest jedynem państwem, które nieustannie grozi pokojowi Europy. *Norddeutsche Ztng.* mówi, że stan podobny na długo trwać nie może, bez naruszenia pokoju, bo im wyżej wzbierze powódź namiętności, które niesumienna agitacya dla rozmaitych własnych celów bez wytchnienia podżega, tem mniej da się przewidzieć, jak długo dadzą się te namiętności utrzymać w granicach pozornego pokoju.

Berlin, 22 sierpnia. Rada związkowa zwołana na 27 sierpnia, parlament niemiecki na 29 sierpnia.

Londyn, 22 sierpnia. Izba lordów odrzuciła w drugiem czytaniu 52 głosami przeciw 32 bill irlandzki o listach wyborczych a 46 przeciw 31 bill o utworzeniu szkockiego ministeryum W Izbie gmin rząd cofnął bill o karnym trybunale apelacyjnym.

Na zapytanie oświadczył rząd, że przedstawienia u obcych rządów w sprawie premii od cukru uważa teraz jako niewłaściwe.

Londyn, 22 sierpnia. Wczoraj popołudniu w ministeryum spraw zagranicznych odbyło się pod przewodnictwem Granvilla zebranie członków konferencyi Dunajowej w celu zratyfikowania układu Dunajowego. Delegat turecki i inny jeden delegat, nie otrzymali jeszcze pełnomocnictwa do położenia podpisu. Reszta delegatów podpisała układ. Dalsze zebranie wszystkich delegatów nie jest potrzebne.

Londyn, 22 sierpnia. W kopalni węgla w Freorky (południowa Wallia) nastąpił wybuch — trzydzieści osób zabitych.

Paryż, 22 sierpnia. Posiedzenie rad generalnych otwarto bez wypadku.

Telegram komisarza Harmanda do ministra marynarki stwierdza, że do dnia 13 sierpnia nic godnego uwagi nie zaszło w Tonkingu.

Rzym, 22 sierpnia. Wybitniejsze dzienniki rzymskie powtarzają częściowo lub w całości pismo papieskie do kardynałów, objaśniając je przychylnie i stwierdzając wielkie myśli obecnego papieża.

Barcelona, 22 sierpnia. Król rano odbywał przegląd wojska. Odjeżdża jutro do Saragossy, potem do Logronc, do Pampeluny, Vittorii, Valladolid.

Ujęto szesnastu sprawców rabunku w Granollevs.

Kair, 22 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach umarły tu na cholerę trzy osoby. Na prowincyi umarło 193.

Aleksandrya, 22 sierpnia. Dziś ma 300 żandarmów odejść do Suakim w celu zaprowadzenia porządku między zbuntowanymi beduinami, zwolennikami fałszywego proroka.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 sierpnia. 1883	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	293·20	295.50
„ węg.	293·50	296·50
Unionbank	113 50	114 50
Anglobank	111·—	111.50
Akcye kolei państw.	316·—	318·—
Lombardy	151 90	153.10
Akcye Karola Ludwika	296 25	297.25
„ kolei doliny Elby	216·75	218·25
Tramway	226·10	227·—
Länderbank	112·80	113·20
Renta złota węg.	88·37	88·62
Ruble	117·75	117·75
Prem. Węg.	113 50	114·—
Usposobienie giełdy: osłabione.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.60	78·70
„ srebrna	79·30	79·40
„ złota	99·50	99·60
„ 5% węg.	93 40	93·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	838·—
„ kredytowe austr.	293·—	295·40
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·50½	9·50
Dukat	5·65	5· 5
Marka	58·40	58·35
Berlin d. 22 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·35	171·55
Wiedeń	171·10	171·30
Warszawa	201·50	201·50
Ruble	201·85	201·9
5% Listy zast. król. polsk	63·—	63·25
4% „ likwidacyjne	55 45	55·50
Akcye Karola Ludwika	126·87	127·62
„ kredytowe	503 50	507.50

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Tani lek. Osobom dotkniętym cierpieniami żołądka poleca się użycie prawdziwego Molla Seidlitzkiego Proszku, który tanio kosztując sprowadza trwałe i zbawienne skutki. Pudełko kosztuje 1 złr. w. a. W aptekach i handlach materyałów aptecznych żądać należy wyraźnie preparatu Molla, opatrzonego marką ochronną i podpisem. Składy dla Galicyi wymienione są na ostatniej stronie tego numeru.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Fr[...] szkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej, [...] 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do [...]

— Kopalnie Wieliczki mogą [...] wtorek, czwartek i sobot[...]

Ogłoszenie.

Obdarzona zaufaniem rodziców i opiekunów, przyjmuję przeszło od lat 20 na mieszkanie **uczniów** uczęszczających do szkół publicznych. Polecam się więc i nadal względom Szanownych **Rodziców** i **Opiekunów.** Dozór męzki; korepetycya na żądanie w domu; mogą być także udzielane lekcye muzyki i języków.

Eeliksa Wojciechowska
w Krakowie, ul. Szpitalna pod Nr. 18 naprzeciw Kasy Oszczędności. 1815 1 3

Subjekt

z handlu korzennego i win, z kilkuletnią praktyką, w każdej gałęzi swego zawodu uzdolniony, z chlubnemi świadectwami, poszukuje umieszczenia. Łaskawe oferty M. Muchowicz post. rest. Grybów.
1819 1 3

Poszukuje się dla gorzelni w Galicyi, doświadczonego i uzdolnionego

gorzelnika,

oraz z odbytą praktyką, starszego

urzednika ekonomicznego

Zgłoszenia z odpisem świadectw przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" pod l.: **A. B. 17.** 1818 1 3

Akademik

mogący uczęszczać na wykłady, potrzebny jest jako **instruktor** domowy, posiadający **gruntownie język niemiecki**. Starszy ma pierwszeństwo. Zgłosić się można do sklepu p. Wolańskiej Mały Rynek. 1816 1 3

Pomocnik Księgarski

znajdzie zaraz miejsce w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.
1780 3 3

PANIENKI

uczęszające do szkół publicznych, znajdą u mnie pomieszczenie. Niemka w domu dla konwersacyi. Języka francuskiego, muzyki i korepetycyj udziela się na miejscu. (1784 2 4)

St. Orzechowska
nauczycielka przy szkole wydz, 8-kl. w Krakowie
ul. Sławkowska Nr. 6.

Ważne!

Polecamy wielki wybór ubiorów wojskowych **dla P. T. jednorocznych ochotników,** oraz wszelkie przybory w ten zakres wchodzące po najprzystępniejszych cenach.

Polecamy się łaskawej pamięci

Schulz & Stachowicz
krawcy 13 i 93 pułku piechoty, tudzież 9 pułku polnej artyleryi
ulica ś. Anny L. 5 w Krakowie.
(1795 7 36)

Ostrzeżenie!

Stanisław Bukowski, terminator ślusarski, lat 20 liczący, wzrostu średniego, oczu piwnych, włosów ciemnych. ubrany był w jasny surdut, zbiegł w dniu 19 b. m. Upraszam zatem w razie przyjęcia lub objęcia prz z niego pracy **o zatrzymanie takowego i odstawienie najbliższej władzy,** celem ukończenia rozpoczętej praktyki.

Kraków, dnia 20 sierpnia 1883.

Szymon Śliwiński,
obywatel i właściciel fabryki ślusarskiej p.zy ul. Floryańskiej w Krakowie pod l 9.
1811 2-3

KSIĘGARNIA K. BARTOSZEWICZA

Kraków, (Rynek, Hotel Drezdeński) 1742 7 9

wydała świeżo swoim nakładem:

Tymoteusz Lipiński. Zapiski z lat 1825—1831 Kraków 1883 . 2 złr.
Pieśni Polskie, zbiór patriotycznych utworów w wydaniu miniaturowem. Oprócz pieśni narodowych, zawiera poezye Mickiewicza, Słowackiego, Pola, Ujejskiego, Goszczyńskiego i t. d. . . . . . . 60 cnt.
Dzieduszycka Anastazja hr., Listy nauczycielki, Kraków 1883 . 1 złr.
Buszczyński Stefan, Kraszewski-więzień i Niemcy. Kraków 1883 . 30 cnt.
Nowelle Jokaja, Dickensa, Turgeniewa, Daudeta, Croppe'go, Puszkina. Kraków 1883. 2 zeszyty. Każdy zeszyt po . . . . . . 50 cnt.

Tasiemca

z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg" w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

Losy na wypłaty miesięczne po 3 złr.

5 Losów Czerw. Krzyża austryack. . . złr. 75
25 wypłat po Złr. 3.
5 Losów Czerw. Krzyża węgiersk. . . złr. 39
13 wypłat po złr. 3.
1759 6

W podobnym stosunku inne losy sprzedaje, oraz przyjmuje

Zlecenia na Giełdę

pod bardzo korzystnymi warunkami

Kantor Józefa Rapoporta w Krakowie

Rynek Główny L. 43, linia A—B.

Czarne garnitury mebli

w stylu Ludwika XIV.,

KREDENSA DĘBOWE

w stylu renesans, (1793 3 6)
bardzo wytworne, wyrobu miejscowego, równające się najlepszym wyrobom paryskim **są do sprzedania w zakładzie stolarskim**

Ludwika Stasińskiego w Krakowie,
Plac Szczepański Nr. 9, I. piętro.

Niezawodny Płyn na Odgniotki

wyrobu

E. RADLERA

aptekarza „pod Złotą Głową" w Krakowie.

Co wieczór pędzluje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały bez najmniejszego bólu.

Cena 50 cnt. 1046 32

Fortepian

elegancki, nowy, konstrukcyi metalowej, wybornego tonu, jest tanio **do sprzedania.** Wiadomość przy ulicy Lubicz Nr. 1, na dole, zapytać można w Restauracyi. 1806 2 3

Kandydat notaryalny

z prowincyi,

z kilkuletnią praktyką adwokacką i należytą rutyną, poszukuje umieszczenia w kancelaryi notaryalnej. — Bliższej wiadomości udzieli **Dr. Till adwokat we Lwowie.** 1761 4 6

NAUCZYCIELKA

z patentem szkół krajowych, z dokładną znajomością języka francuskiego i muzyki, **znajdzie pomieszczenie** na prowincyi za roczną pensyą 350 złr. do dwóch panienek z szóstej i do jednej z trzeciej klasy. Administracya „Nowej Reformy" poda bliższe szczegóły. 1810 2 2

PIWO

w butelkach i w beczkach

OKOCIMSKIE

Exportowe i Marcowe.

PIWO PILZNEŃSKIE
Exportowe i Wystałe



PIWO OŁOMUNIECKIE
Marcowe i Wystałe

BOK OKOCIMSKI



BOK OKOCIMSKI

poleca Szanownej Publiczności

Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego

J. RIPPER

w Krakowie, ulica Sławkowska.
(1559 26)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA pod firmą: ZOFIA IWANICKA W KRAKOWIE

(Rynek, Pałac Spiski)



Zawiadamia Szanowną Publiczność, że cały i wyłączny skład maszyn

z fabryki: Frister & Rossmann, towarzystwa akcyjnego w Berlinie,

i wszelkie pretensye po **H. NIEMETZU** przeszły na moją własność **i nic wspólnego z nowo otwartym handlem H. NIEMETZ nie mają.**

Przekonaną jestem, **że polecając maszyny znanej z wyrobu i doskonałości wyżej wymienionej fabryki,** jakoteż z innych renomowanych, ręcząc zarazem za rzetelne postępowanie, potrafię raz zaskarbione zaufanie utrzymać.

Maszyny do szycia z 5-cioletnią gwarancyą, podług umowy także ratami po złr. 1 tygodniowo. 1203 24

Największy wybór NICI, IGIEŁ, OLIWY, jakoteż wszystkich CZĘŚCI SKŁADOWYCH do różnych systemów maszyn.

Najnowszy wynalazek: aparat do robienia dziurek w płótnie, suknie i w skórze. Wyrabia 60 dziurek na godzinę.

Przyjmuje się naprawy maszyn wszystkich systemów, ręcząc za dokładne i szybkie wykonanie. **Także szycie i plisowanie falban.**

Wielki wybór **Welocypedów** wyrobu krajow. w cenie od 14 do 20 złr.

Maszyny Singera z fabryki w Claskowie (w Anglii), które tak szumnie sprzedawane są za oryginalne amerykańskie przyjmuje do przerabiania na Singera poprawne za opłatą 15 złr.

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:
REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:
WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:
SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:
HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:
KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN I HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:
DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:
NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:
MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:
JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

HANDEL WIN, DELIKATESÓW i WÓD MIN.
HAWEŁKA Antoni, „Pod Palmą" Linia A—B.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:
KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:
JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:
WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:
GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:
RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:
BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:
DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol Dr., ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:
PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami".

ŁAZIENKI:
ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.
RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:
ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.
JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:
J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek l. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44, Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:
BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:
BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8, dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, ul. Sławkowsk 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:
PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:
MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
SZCZERBAK Michał, (P. Okocim.) ul. Florjańska 31

RYTOWNIK:
KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:
BEYER I SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI I POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY FORTEPIANÓW.
GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

SKŁAD FUTER:
CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:
J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

ŚLUSARNIE:
GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZEGARMISTRZE:
SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Woje.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

	płacą		żądają	
Kraków, dnia 22/8.				
Ruble papierowe ros. . . . za 100 rubli	116	75	118	–
Marki niem. złote lub pap. . „ 100 mar.	57	—	58	—
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	58
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ . 100	98	50	99	80
5% Listy zast. Tow. kr. ziem. . . .	98	60	100	—
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	20	102	50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	—	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk. .	101	—	103	—
5 „ „ zast Król. Pol. . za rubli 100	99	75	101	—
4 „ „ likwid. „ . . „ „ 100	88	25	89	75
Lwów, dnia 21/8.				
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat „	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. . za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30
Warszawa, dnia 21/8.				
[illegible] zast. n. [illegible] 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	25
[illegible] likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	25
5% Listy likw Warszawy (b b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ „ II. „	—	—	94	2[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III „	—	—	94	—
Wiedeń, dnia 21/8.				
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.				
4¹/₅% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78	75	78	90
4¹/₅ „ „ „ srebrna . . „ „ 100	79	45	79	60
4 „ „ „ złota . . „ „ 100	99	85	100	—
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	93	50	93	65
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120	50	121	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133	50	134	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	—	140	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	—	170	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	—	170	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.				
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119	90	120	10
5 „ „ srebrna „ . „ „ 100	88	6	88	75
5 „ „ pap. „ . „ „ 100	87	10	87	25
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99	—	99	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	—	114	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113	—	114	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110	30	110	70
OBLIGI INDEMNIZACYJNE				
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	99	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. . „ „ 100	99	20	99	60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ Węgiers „ „ 100	99	80	100	—

	płacą		żądają	
RÓŻNE INNE POŻYCZKI				
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	25	114	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	50	104	50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	25	32	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24	20	24	50
LISTY ZASTAWNE.				
4¹/₂% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118	15	118	65
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	60	101	90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ „ „ . . „ 100	97	75	98	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l „ 100	101	50	102	50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102	50	—	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	75	102	25
4¹/₂% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	89	50	90	50
6% „ „ „ „ „ „ 100	98	80	99	30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	—	101	30
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	05	98	25
4¹/₂% „ „ „ „ „ 100	91	30	91	50
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.				
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	95	—	95	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	—	105	50
4¹/₂% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	80	100	—
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97	40	97	60
5 Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	25	95	55
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94	60	95	—
5 „ Rudolfa . na 300 złr. „ „ 100	101	10	101	40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92	80	93	10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138	25	138	75
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94	10	95	—
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91	40	91	70
LOSY				
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr w. a. szt.	173	—	173	25
Klary . . . . . . na 40 złr. m. k. „	37	50	38	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr w. a „	10	—	—	—
Insbruck . . . . na 20 złr. w. a „	21	25	21	75
Keglewich . . . . na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	50	19	
Lublańskie . . . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	—	40	—
Palfy. . . . . . na 40 złr. m. k. „	38	4	38	80
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	12	25	1[illegible]	5
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	3[illegible]	6	50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a. „	21	25	21	[illegible]0
Salm . . . . . . na 40 złr. m. k. „	51	25	51	75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22	50	23	—
St. Genois . . . . na 40 złr. m. k. „	48	—	50	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
4¹/₂% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	50
4% „ . na 50 złr. w. a. „	64	50	65	—
Waldstein . . . . na 20 złr. m. k. „	27	—	27	50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	40	—	40	60

	płacą		żądają	
AKCYE BANKOWE.				
5% Anglobank . . . . . . na 120 zł.	111	25	111	75
„ Bankverein Wiener . . na 100 złr	106	—	106	50
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	297	70	298	—
5 „ Kreditbank węg. allg. . . na 200 złr.	297	75	297	50
5 „ Länderbank . . . . . na 150 złr	113	25	113	50
5 „ Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	838	—	839	—
5 „ Unionbank . . . . . na 100 złr	114	50	115	—
AKCYE KOLEJOWE				
5 „ Alföld Fiume „ . . . . na 200 złr	169	50	169	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2663	—	2667	—
5 „ Franciszka Józefa . . . na 200 „	199	50	200	—
5 „ Karola Ludwika . . . . na 210 „	297	—	297	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	145	50	146	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	168	75	169	—
5 „ Rudolfa . . . . na 200 „	168	—	168	50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	164	75	165	25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	318	60	318	25
„ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	153	50	153	75
WALUTY.				
Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5	65	5	67
20-to Frankówki . . . . . „ „	9	50	9	51
20-to Markówka . . . . . „ „	11	63	11	70
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	77	9	79
Funty szterlingi . . . . . „ „	11	93	11	98
Tureckie liry złote . . . . „ „	10	84	10	86
Banknoty włoskie . . . . . „	47	30	47	40
Ruble papierowe . . . „ 100 „	117	75	118	—

[illegible] iązkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.